

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
16.02.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 38 (24 700) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Samorządowe
spotkanie na szczycie.
Rozmowy o budowie
nowej linii kolejowej
str. 3



Mieszkania
-pustostany
chce sprzedać
miasto Malbork
str. 4

Brama na Bałtyk.
Elbląg pokazuje jak
będzie wyglądał
odmieniony port
w tym mieście **str. 4**



O TYM SIĘ MÓWI

Czy zwiedzanie podmorskich wraków
chronionych przez prawo będzie możliwe?
Jest propozycja, która może zmienić
dotychczasowy stan rzeczy **str. 6**

Emocje wokół domów dla dzieci. „Tu nie ma Baby Jagi”

Kończy się umowa na prowadzenie domów dla
dzieci w Malborku. Powiat nie ogłosił konkursu,
bo sam chce prowadzić placówki. Doszło
do napięcia z Fundacją Rodzinny Gdańsk **str. 12**

GOSPODARKA SYSTEM, KTÓRY STAŁ SIĘ PUNKTEM ZAPALNYM

KSeF: rewolucja czy fiskalny Wielki Brat?

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
Pomorze

Jeden system, wszystkie faktury
i rosnące pytanie przedsiębiorców:
czy KSeF porządkuje im życie, czy
oddaje państwu zbyt dużą władzę
nad ich biznesem?

Nowy system e-faktur ledwo ruszył,
a już zdążył podzielić przedsiębiorców
i rozgrzać scenę polityczną. Z jednej
strony mamy viral z apteki, gdzie
klient bierze prezerwatywy „na fak-
turę dla Kancelarii Premiera”, z drugiej
- poważne pytania o bezpieczeństwo
danych i realne działanie Krajowego
Systemu e-Faktur.

Prawnicy nie mają wątpliwości: fak-
tury nie są zabawką. Dokument wysta-
wiony „dla żartu” na cudze dane może
zostać potraktowany jak pusta faktura
i skończyć się odpowiedzialnością karną,
nawet jeśli kwota jest symboliczna. Me-
chanizm jest ten sam, co przy poważ-
nych nadużyciach - centralny system za-
silany jest fałszywą informacją.

W firmach entuzjazm miesza się
z nieufnością.

- System miał uporządkować pa-
pierologię, a ja dziś każdy miesiąc za-
czynam od sprawdzania trzech miejsc:
KSeF, maila i programu księgowego.
Boję się, że coś zdubluję albo przeoczę
- mówi właściciel niewielkiej firmy
usługowej z Pomorza.

Do tego dochodzi strach przed awa-
rią systemu i pytanie, kto i w jakim za-
kresie widzi metadane transakcji. KSeF
gromadzi w jednym miejscu in-
formacje o kontrahentach, cenach i ra-
batach, dla wielu przedsiębiorców to
wrażliwy rdzeń ich biznesu.

Ministerstwo Finansów odpowiada,
że KSeF powstał w resorcie, działa
na państwowej infrastrukturze, a do-
stęp do treści faktur jest zabezpieczony
szyfrowaniem i ścisłymi procedurami.
Jedno jest pewne, system, który miał
uspokoić relacje z fiskusem, sam stał się
dziś jednym z najbardziej zapalnych
punktów w polskiej gospodarce.

Czytaj str. 7



Nowy system e-faktur ruszył, więc papierowe faktury odchodzą do lamusa

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Sołtys Bojana
została odwołana
w referendum
str. 6

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Bezrobocie w górę, a pracowników nadal brakuje
- Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale nie będzie już masowych cięć

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 16 LUTEGO

POMORZE

1920: Na Gochach na granicy polsko-niemieckiej doszło do tzw. wojny palikowej. Wojna palikowa to incydent na granicy polsko-niemieckiej, do którego doszło w czasie jej wytyczania. Wbił przez Niemców paliki były wyciągane przez Kaszubów, którzy przy użyciu siły unie-możliwili dalsze wbijanie słupków. Wobec zaistniałej sytuacji odłożono wytyczanie linii demarkacyjnej. Ostatecznie do Polski przyłączono Wierzchocinę, Upilkę, Brzozowo, Żychce, Ciecholewy, Łąki Rosochy oraz tereny leśne z osadami Kobyle Góry, Stary Most i Wieczywno. W granicach Polski znalazło się także całe Jezioro Charzykowskie. Oznaczało to przesunięcie granicy na zachód o ok. 10 km względem pierwotnych założeń. (krj)

KRAJ

2007: Prezydent RP Lech Kaczyński ujawnił treść tzw. raportu Macierewicza dotyczącego likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Raport Macierewicza, to potoczna nazwa przygotowanego pod kierunkiem likwidatora WSI Antoniego Macierewicza opracowania odnoszącego się do działalności wojskowych służb specjalnych PRL i III RP. Raport został sporządzony na podstawie analizy dokumentów przekazanych przez WSI zespołowi likwidatorów oraz zeznań funkcjonariuszy WSI. W raporcie wykorzystano także wcześniejsze opracowania, takie jak „raport Okrzesika”, opisujący m.in. rzekome sfilmowanie i przekazanie akt WSI do Moskwy w 1989 roku. (krj)

Paralotniarz spadł z klifu

Martyna Kucybała
martyna.kucybała@polskapress.pl

W Chłapowie doszło do wypadku z udziałem paralotniarza, który spadł z klifu. Mężczyzna trafił do szpitala.

Wczoraj do Stanowiska Komentanta Powiatowego PSP wpłynęło zgłoszenie dotyczące paralotniarza, który uległ wypadkowi. Z niewyjaśnionych przyczyn spadł on z klifu z wysokości około pięciu metrów.

Na miejsce zdarzenia skierowano jeden zastęp Jednostki

Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej z Pucka oraz OSP Chłapowo.

Mężczyzna został zabezpieczony na desce ortopedycznej, a następnie przetransportowany pojazdem typu buggy OSP Chłapowo do miejsca, w którym znajdował się Zespół Ratownictwa Medycznego - mówi młodszy kapitan Maciej Kuptz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pucku. Poszkodowany został następnie przetransportowany karetką do szpitala w Wejherowie.

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

-8°C
-20°C



Wiatr pld.-wsch.
22 km/h

Uwaga!
Niebo niewidoczne,
bez opadów

Wtorek

-2°C
-9°C



Wiatr pld.-wsch.
27 km/h

Uwaga!
Niebo niewidoczne,
niewielki śnieg

Współczesnym rodzicom często towarzyszy zagubienie

Jakub Sarek
Rozmowa

z Emilią Wagner, położną ze szpitala klinicznego nr 1 w Lublinie, uznaną za najlepszą położną w Polsce w 2025 r.

Co sprawiło, że wybrała pani zawód położnej?

Co ciekawe, w szkole średniej byłam w klasie humanistycznej. Miałam iść na prawo i nawet się na nie dostałam, ale czułam wewnętrznie, że ten kierunek nie jest dla mnie. Nie przepadam za pracą za biurkiem. Wolę jednak pracę dynamiczną, gdzie jest duży kontakt z drugim człowiekiem. Przeglądając różne oferty kierunków natrafiłam na położnictwo. Zobaczyłam, jak wiele ten zawód ze sobą niesie. Wiąże się z uczestnictwem w porodach, które mnie, mówiąc kolokwialnie, „kupiło”. Pomyślałam, że jako położna będę mogła - swoją osobą, podejściem, charakterem - zmienić na lepsze nie tyle życie pacjentek, ale tę chwilę, którą spędzają w szpitalu. Nie wyobrażałam sobie nigdzie indziej niż tylko na bloku porodowym, gdzie na świat przychodzą dzieci. Los tak chciał, że nie mogłam znaleźć pracy akurat na bloku porodowym. Położnych szukano wyłącznie na oddziałach noworodków. I tym sposobem trafiłam na taki oddział w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie, a mówiąc precyzyjniej, na oddział intensywnej terapii noworodków. No i w tej intensywnej terapii się zakochałam. Teraz abso-lutnie nie widzę siebie na porodówce. Uważam, że pracując na intensywnej terapii, przy wcześniakach, zmieniam życie rodzin i tych małych dzieci, ale w całkiem innym znaczeniu. Czyli nie przy porodzie, tylko w tym ciężkim momencie życia, jakim jest pobyt noworodka na intensywnej terapii.

Czy praca na oddziale intensywnej terapii noworodków uczy pokory?

Zdecydowanie. Na intensywnej terapii noworodków zaj-



FOT. NADESANE

Emilia Wagner: - Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że macierzyństwo jest passé

mujemy się nie tylko wcześniakami i noworodkami w stanie zagrożenia życia, ale także ich rodzicami, bo w naszej pracy nigdy nie można odłączyć rodzica od dziecka. Wspólnie przeżywamy emocje i cierpienia, które dotyczą całej rodziny. Wymaga to od nas dużej delikatności, szacunku i empatii. Z pewnością praca na oddziale intensywnej terapii noworodków uczy nas pokory - podobnie, jak kontakt z rodzicami, pytania, które do nas adresują i sytuacje, które na co dzień obserwujemy. Zdarzają się takie przypadki, w których myślimy, że wszystko przebiega zgodnie z planem, idzie ku lepszemu, ale nagle pojawia się kryzys, nagle pogorszenie stanu zdrowia i wszystko kończy się tak, że życia takiego maluszka nie uda się uratować. I z drugiej strony: wydaje nam się, że nie jesteśmy już w stanie dziecka pomóc, wyczerpaliśmy wszystkie możliwości, medycyna jest bezsilna, ale dzieje się prawdziwy cud i taki maluszek przeżywa i wraca do zdrowia.

Po przyznaniu nagrody użyła pani takiego stwierdzenia, że bycie położną to coś więcej niż zawód. Dlaczego?

Swoją zawód postrzegam jako misję i to wbrew całkiem licznej grupie medyków, która na takie stwierdzenie się oburza i mówi, że to nie żadna misja, tylko praca, jak każda inna. Ja się do tego grona nie zaliczam. Intensywna terapia

to wyjątkowy oddział. My tam codziennie walczymy o życie noworodków. Dodatkowo od naszego podejścia zależy zdrowie psychiczne, komfort i bezpieczeństwo rodziców. Jako położna muszę udzielać im wsparcia, być w stosunku do nich empatyczna, nie bagatelizować ich potrzeb i pytań. Dlatego ciężko nie traktować tego jako misji. Nie zawsze mogę „naprawić” sytuację, ale zawsze mogę być obok, a to bardzo często ma największe znaczenie.

W wysoko rozwiniętych społeczeństwach Zachodu macierzyństwo i rodzicielstwo stały się passé. Ten problem dotyka też Polski. Na nic zdają się ostrzeżenia o tym, że spadek urodzeń spowoduje katastrofę demograficzną, brak zastępowalności pokoleń, która z kolei przyczyni się do krachu systemu emerytalnego. Jak przekonać Polki i Polaków do zakładania rodzin? I czy w ogóle ma to jakiś sens?

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że macierzyństwo jest passé. W obecnych czasach bycie rodzicem to gigantyczny wysiłek, olbrzymia odpowiedzialność i tak naprawdę praca na drugi etat. I ta świadomość może przerażać wiele osób. Jeżeli ktoś teraz decyduje się świadomie na dziecko to wie, że jego wychowanie nie będzie polegało tylko na zaspokojeniu potrzeb fizjologicznych, czyli przewijaniu czy karmieniu. Ważne jest też zaspokajanie potrzeb emocjonalnych. Współcześni rodzice mierzą się z wieloma zagrozeniami, które niosą ze sobą media i media w ogóle. Czują się nimi po prostu „przeobdźcowani”. Są tam poddawani ciągłej krytyce i presji. Płynie stamtąd taki przekaz: „źle podnosisz dziecko”, „źle je karmisz”, „niewłaściwie je ubierasz”. I to wszystko rodziców jeszcze mocniej obciąża. Coraz mocniej odczuwamy też brak takiego „rodzinnego” wychowania dzieci. Mam na myśli takie sytuację, że ciocia albo dziadkowie na chwilę zajmą się dzieckiem i odciążą

matkę. Dzisiejsze macierzyństwo jest bardzo samotne. Często bywa tak, że mama jest na urlopie macierzyńskim, a tata w pracy, co sprawia, że ona cały czas jest z tym dzieckiem sama. Nie otrzymuje też wzorca, jak opiekować się takim maluchem. Jest zagubiona, zestresowana i przytłoczona. A to z kolei może wywoływać różne zaburzenia psychiczne czy lękowe. I dlatego wiele osób nie decyduje na założenie rodziny.

Jako położna rodzinna pracuje pani też w dwóch przychodniach. Przygotowuje pani rodziców do porodu, ale także zajmuje się ich dziećmi i nimi samymi już po porodzie. Z jakimi problemami w opiece nad swoimi pociechami zgłaszają się do pani najczęście rodzice?

Najczęściej towarzyszy im zagubienie. Trafiają do mnie rodzice, którzy o opiece nad noworodkami przeczytali mnóstwo artykułów, książek, obejrzeli wiele filmów, chodzili do szkoły rodzenia, a gdy pojawił się maluszek to ta zdobyta przez nich wiedza nagle się ulatnia albo jest jej tak dużo, że mają problem z odróżnieniem tego, co jest właściwe, a co niewłaściwe. I ja staram się im to wszystko uszeregować i uporządkować. Próbuje ich przekonać do tego, żeby wrzucili na „luz” i nie brali za pewnik wszystkiego, co pokazują na publikowanych na Instagramie czy YouTube filmikach.

Gdyby miała pani udzielić jednej rady osobom, które chcą zostać rodzicami, to jakby ona brzmiała?

Aby słuchali siebie, własnych instynktów, nie patrzyli na to, że ktoś każe zachodzić im w ciążę, bo takie są społeczne oczekiwania i obowiązki. Oni po prostu muszą czuć się gotowi. A przy okazji muszą liczyć się z tym, że posiadanie potomstwa to olbrzymia odpowiedzialność. I pojawiają się takie sytuacje, że będzie pięknie i kolorowo, ale też momenty, gdy będzie smutno i trudno.

©©

Samorządowe spotkanie na szczycie. Rozmowy o budowie nowej linii kolejowej

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Jak wyglądają postępy w działaniach na rzecz budowy nowej linii kolejowej łączącej Gdańsk z Nowym Dworem Gdańskim i Elblągiem? O tej sprawie rozmawiali właśnie marszałkowie pomorski i warmińsko-mazurski.

Mieczysław Struk, marszałek pomorski, Marcin Kuchciński, marszałek warmińsko-mazurski oraz prezydent Elbląga Michał Missan rozmawiali o planie budowy nowego połączenia kolejowego między Gdańskiem a Elblągiem, przez Nowy Dwór Gdański. To jeden z głównych w ostatnich miesiącach pomysłów na rozwój Żuław i Elbląga.

- Rozmawialiśmy o konieczności szybszego połączenia kolejowego Elbląga z Trójmiastem. Wiemy, że przejazd (dzięki budowie nowej linii - red.) może skrócić się do około 40 minut - mówił Michał Missan, gospodarz spotkania.

- Między mieszkańcami Elbląga i regionu a Trójmiastem ist-



Michał Missan, Marcin Kuchciński i Mieczysław Struk w czasie rozmowy o nowej linii kolejowej Gdańsk-Elbląg

nieją silne, codzienne więzi funkcjonalne. Wiele osób pracuje, uczy się, korzysta z opieki zdrowotnej czy spędza czas wolny po obu stronach granicy województw. Dzisiejsze realia wymagają sprawnej i nowoczesnej infrastruktury, która nadąża

za tempem życia mieszkańców. A my będziemy o to konsekwentnie zabiegać - tłumaczył prezydent Elbląga.

Przypomnijmy, kolejną można dziś dotrzeć z Elbląga do Gdańska szlakiem przez Malbork i Tczew. To długa podróż jak

na odległość dzielącą oba miasta (ok. 60 km) - zajmuje grubo ponad godzinę.

Natomiast nowa linia kolejowa ma łączyć miasta bezpośrednio, przebiegać przez Żuławę. Według wstępnych, hipotetycznych założeń, linia mia-

łaby mieć swój początek w okolicach obecnej stacji towarowej Gdańsk Olszynka.

Następnie przebiegałaby przez część Wyspy Sobieszewskiej (z wykorzystaniem mostu Wiślinka-Sobieszewo), a później prowadziłaby mniej więcej wzdłuż trasy S7 do Nowego Dworu Gdańskiego (przez Kieźmark). Stąd linia miałaby dalej prowadzić do Elbląga. To przebieg wstępnie wytyczony przez Pawła Wojciechowskiego, działacza społecznego z organizacji Inicjatywa Wyspa Sobieszewska. To on przygotował petycję do rządu pn. „Kolejna Żuława”. Popierają ten projekt także przedstawiciele Elbląga, z ruchu Nowy Elbląg.

- Nowa, szybka linia kolejowa do Gdańska to spełnienie marzenia Elbląga o przynależności do trójmiejskiej metropolii. Byłaby dobra i dla samego Gdańska, który jest dziś zablokowany przez samochody. Cieszy nas, że politycy w regionie dostrzegają argumenty za budową tej linii - mówił Paweł Wojciechowski.

- W całej Polsce, w tym w naszym regionie bazujemy wciąż

na liniach powstałych w czasach zaborów. Najwyższy czas, by to zmienić. Bardzo dobrze, że coraz więcej osób dostrzega potencjał w nowym, kolejowym połączeniu z Gdańska do Elbląga. Czas najwyższy żeby zacząć działać - podkreślał Artur Pytliński z Ruchu Obywatelskiego Nowy Elbląg.

Zaznaczmy, niedawno Jerzy Wcisła złożył w Ministerstwie Infrastruktury wniosek o przygotowanie studium wykonalności nowej linii kolejowej Gdańsk - Nowy Dwór Gdański - Elbląg, przebiegającej przez Żuławę.

Dodajmy również, że plan budowy trasy kolejowej przez Żuławę jest przez PKP rozpatrywany. PKP PLK S.A. w dokumencie „Zamierzenia inwestycyjne na lata 2021-2030 z perspektywą do 2040 r.” zawarł rzeczywiste zadanie pn. „Stworzenie nowego szybkiego ciągu pomiędzy Olsztynem - Elblągiem i Trójmiastem, z uwzględnieniem obsługi Elbląga Zdroju”. Znajduje się ono jednak na liście rezerwowej i w tej dekadzie dotyczy jedynie prac przygotowawczych.

REKLAMA

0011478431

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUZINO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024, poz. 1130 z późn. zm.) w związku z uchwałami:

- Nr XLV/634/2023 Rady Gminy Luzino z dnia 1 grudnia 2023 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu geodezyjnego Kębłowo (wsie Kębłowo i Kochanowo), gm. Luzino, w zakresie działek nr: 793/1, 793/2, 793/3, położonych w obrębie geodezyjnym Kębłowo, w miejscowości Kębłowo,
- Nr XIV/137/2025 Rady Gminy Luzino z dnia 30 maja 2025 roku w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Luzino (obręb geodezyjny Luzino), gm. Luzino, w zakresie działki nr 1046 położonej w miejscowości Luzino, w obrębie geodezyjnym Luzino,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektów:

- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu geodezyjnego Kębłowo (wsie Kębłowo i Kochanowo), gm. Luzino, w zakresie działek nr: 793/1, 793/2, 793/3, położonych w obrębie geodezyjnym Kębłowo, w miejscowości Kębłowo,
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Luzino (obręb geodezyjny Luzino), gm. Luzino, w zakresie działki nr 1046 położonej w miejscowości Luzino.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 16 lutego 2026 r. do 17 marca 2026 r.

Zgodnie z art. 8e, 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zapewnia się partycypację społeczną poprzez umożliwienie udziału interesariuszom w przygotowaniu aktów planowania przestrzennego. Projekty planów udostępnione będą do publicznego wglądu, w terminie trwania konsultacji społecznych, w Urzędzie Gminy Luzino, 84-242 Luzino, ul. 10 Marca 11, wejście nr VII, od godz. 11⁰⁰ do godz. 15⁰⁰ oraz w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Luzino pod adresem <https://bip.luzino.eu>

Spotkanie otwarte nad rozwiązaniami przyjętymi w projektach planów miejscowych odbędzie się 3 marca 2026 r. od godz. 15.35 do godz. 16.35 w Biurze Rady Gminy w Urzędzie Gminy Luzino, 84-242 Luzino, ul. 10 Marca 11, wejście nr II (parter budynku). Pomieszczenia te są przystosowane do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

Zainteresowani mogą składać uwagi zgodnie z art. 8g. ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym do wyżej wymienionych projektów planów miejscowych w terminie trwania konsultacji społecznych od 16 lutego 2026 r. do 17 marca 2026 r.

Uwagi mogą być wnoszone:

- w formie papierowej: przesłane pocztą lub doręczone osobiście do Urzędu Gminy Luzino na adres: ul. Ofiar Stutthofu 11, 84-242 Luzino,
- lub w formie elektronicznej: poprzez skrzynkę eDoręczenia lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej na adres e-mail: sekretariat@luzino.pl

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Luzino - <https://bip.luzino.eu/api/files/11762>

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dyżur projektantki planu odbędzie się w terminie konsultacji społecznych:

- w formie telefonicznej w dniu 5 marca 2026 r. w godz. 16.00 – 17.00 pod numerem telefonu +48 603 930 603.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.), w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektów miejscowych planów można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy, tj. projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i prognozą oddziaływania na środowisko do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu geodezyjnego Kębłowo (wsie Kębłowo i Kochanowo), gm. Luzino, w zakresie działek nr: 793/1, 793/2, 793/3, położonych w obrębie geodezyjnym Kębłowo, w miejscowości Kębłowo,

Ponadto informuję, że zgodnie z art. 48 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.), Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku, pismami znak RDOŚ-Gd-WZP.410.20.44.2025. JK z dnia 17.10.2025 r., oraz Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Wejherowie pismem znak: ZNI.9022.03.10.2025.PL z dnia 16.10.2025 r., odstąpili od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Luzino (obręb geodezyjny Luzino), gm. Luzino, w zakresie działki nr 1046 położonej w miejscowości Luzino, w obrębie geodezyjnym Luzino.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektów planów na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Luzino, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres e-mailowy sekretariat@luzino.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17 marca 2026 r.

Klauzula informacyjna

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z opracowaniem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego jest Gmina Luzino z siedzibą w Luzinie przy ul. Ofiar Stutthofu 11. Przedstawicielem administratora danych osobowych jest Wójt Gminy Luzino.

Inspektor Ochrony Danych w Gminie Luzino jest dostępny pod adresem e-mail: iod@fioi.org.

Dane osobowe, przetwarzane są w celu realizacji obowiązku prawnego ciążącego na administratorze danych.

Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych przez Urząd Gminy w Luzinie stanowią w szczególności zapisy niżej wymienionych aktów prawnych:

- art. 6 ust 1 lit. c i e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016r w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 04.05.2016r. Str. 1 z późn. zm.) (RODO),

- ustawa z dnia 27 marca 2003 r o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.).

Dane osobowe mogą być przekazywane innym podmiotom administracji publicznej oraz w niezbędnym zakresie podmiotom realizującym zadania na rzecz i zlecenie administratora danych osobowych.

Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo uzyskania informacji o źródle pochodzenia zebranych danych, o ile nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Więcej informacji o prawach przysługujących osobom, których dane dotyczą, znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie administratora danych osobowych oraz na stronie internetowej <https://bip.luzino.eu/>

Miasto sprzedaje apartamenty

Radosław Konczyński
Malbork

Mieszkania-pustostany o powierzchni nawet ponad 200 m kw. chce sprzedać miasto Malbork w kamienicach z początku XX w. Ceny zwalają z nóg, ale nabywcy mogą liczyć na duże zniżki.

Kamienice przy ul. 17 Marca i Grunwaldzkiej, czyli w Śródmieściu, są uznawane za jedne z najpiękniejszych w mieście. W czasach niemieckiego Malborka znajdowały się tam apartamenty. Po drugiej wojnie światowej, przy głodzie mieszkaniowym, były dzielone na kilka mniejszych lokali z dostępem do wspólnych łazienek i ubikacji. Część mieszkań w kamienicach została wykupiona, część to nadal własność samorządu.

- Od pewnego czasu staramy się działać w ten sposób, żeby najemców z takich lokali przeprowadzać do mniejszych, w lepszym stanie i gdzie są mniejsze koszty utrzymania. A te mieszkania łączymy w jeden lokal, jakim był dawniej, i próbować sprzedać jako całość. Trzeba też pamiętać, że to są



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Te wnętrza pamiętają czasy, gdy służyły za apartamenty m.in. dla oficerów pobliskiej jednostki wojskowej

„kamienice konserwatorskie”, znajdujące się w rejestrze zabytków, a to oznacza większe koszty remontów i trudniejsze procedury. Dlatego powinniśmy wychodzić z zasobem komunalnym z takich budynków i stawić na budownictwo w nowych technologiach - mówi Andrzej Wrona, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej sp. z o.o., który jest zarządcą mieszkań komunalnych.

Zgodnie z tą zasadą wyprowadzania najemców, w kamienicach przy 17 Marca i Grunwaldzkiej scalono kilka dużych pustostanów. Teraz czekają na chętnych, którzy byliby na przykład zainteresowani zakupem i remontem pod działalność gospodarczą. Plan miejscowy dla tego rejonu miasta dopuszcza bowiem oprócz mieszkań również funkcje usługowe.

- Może pojawią się chętni przedsiębiorcy, którzy by chcieli kupić te lokale i wyremontować. Na razie sondujemy, czy w ogóle będą chętni. Zobaczymy, jak zareaguje rynek - dodaje Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

W czterokondygnacyjnym budynku z 1910 roku przy ul. 17 Marca 22 na sprzedaż jest jedno mieszkanie o pow. 113,78 m kw., które składa się z 4 pokoi (w tym jednego z aneksem kuchennym), kuchni, łazienki z toaletą, przedpokoju, schowka i werniksu. Do lokalu przynależy piwnica o pow. 25,20 m kw. Cena wywoławcza wynosi 350 294 zł.

Tuż obok, czyli w kamienicy narożnej 17 Marca 21, zbudowanej w 1911 roku, na sprzedaż zostały wystawione cztery nieruchomości lokalowe: o powierzchni 208,20 m kw. - 7 pokoi, 3 kuchnie, 2 łazienki z toaletą, 1 oddzielna toaleta, przedpokój, 2 korytarze, przynależną piwnicą o pow. 24,90 m kw. - cena wywoławcza 909 080 zł; o pow. 223,56 m kw. - 6 pokoi, 4 kuchnie, 3 łazienki z toaletą, 1 oddzielna toaleta, przedpokój, korytarz, piwnica o pow. 33,60 m kw. - cena wywoławcza 965 522 zł; o pow. 205,26 m kw. - 7 pokoi, 3 kuchnie,

1 łazienka z toaletą, 1 łazienka, 1 toaleta, 2 korytarze, piwnica o pow. 43,50 m kw. - cena wywoławcza 896 243 zł; o pow. 204,25 m kw. - 6 pokoi, 4 kuchnie, 2 łazienki z WC, 1 toaleta, korytarz, piwnica o pow. 26,80 m kw. - cena wywoławcza 882 125 zł.

Budynki 17 Marca 21 i 22 znajdują się w rejestrze zabytków, a to oznacza, że można je sprzedać co najmniej o połowę taniej. Natomiast Rada Miasta w uchwale podjętej w 2025 roku jeszcze zwiększyła bonifikatę do 70 proc. Ale trzeba pamiętać, że nabywca będzie musiał potem dużo włożyć w remont mieszkań.

Nieopodal, bo w 4-kondygnacyjnej kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 22-23, zbudowanej w 1904 r., do kupienia jest lokal o pow. 216,03 m kw., który składa się z 8 pokoi, 3 kuchnie, 2 łazienek, 1 toalety, komórki, dwóch przedpokoi i 1 korytarza; przynależą też do niego 2 piwnice o łącznej pow. 22,65 m kw. W tym przypadku cena wywoławcza została ustalona na poziomie 650 tys. zł. Budynek ujęty jest w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Malborka oraz w Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków.

Z jednej więc strony władze miasta, za namową prezesa ZGKiM, chcą wyzbywać się starych lokali, drogich w utrzymaniu, a z drugiej w planie jest budowa trzech nowych budynków trzypiętrowych, w którym będą łącznie 234 mieszkania komunalne, w tym 10 przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Jest już pozwolenie na budowę i przyznana dotacja z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 80 procent. Ostatni warunek jej otrzymania jest zapewne wkład własny przez miasto.

- Na dzisiaj trzeba około 9 milionów złotych wkładu własnego. I taką deklarację pan burmistrz złożył - mówi Jan Tadeusz Wilk.

- W tej deklaracji jest to, że miasto zobowiązuje się do pokrycia wkładu własnego - natomiast w jakiej formie, czy to będzie wkład z miasta do spółki, czy spółka ze stuprocentowym udziałem miasta będzie starała się o dodatkowy kredyt, to jeszcze zobaczymy - mówi Marek Charzewski.

Budowa nowych mieszkań ma rozpocząć się w tym roku.

Brama na Bałtyk. Elbląg pokazuje jak będzie wyglądał odmieniony port w tym mieście

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Elbląg planuje budowę nowej infrastruktury portowej i zapowiada szybkie rozpoczęcie budowy. Nowy terminal ma przyjmować jednocześnie cztery jednostki o długości do 100 metrów. Zmodernizowany ma być także dojazd do portu. Zaznaczmy, port w Elblągu ma być głównym beneficjentem zbudowanego kilka lat temu przepokopu Mierzei Wiślanej.

Władze Elbląga rozstrzygnęły konkurs na opracowanie koncepcji programowo-przestrzennej budowy nowego terminala portowego przy ul. Żytniej oraz rozbudowy i przebudowy terminala portowego przy ul. Radomskiej, w ramach inwestycji „Rozwój portu morskiego w Elblągu”. Zaznaczmy, miasto w ubiegłym roku pozyskało 200 mln zł unijnych środków na inwestycje w infrastrukturę portową. Projektowi nadano nazwę: Brama do Bałtyku.

- Przedstawiona wizja rozwoju Portu Morskiego w Elblągu zakłada budowę nowych przestrzeni portowych na obszarze około 30 hektarów przy ul. Żytniej. W ocenie sądu konkursowego zaproponowana koncepcja jest najbardziej funkcjonalna



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tak ma wyglądać port w Elblągu

z punktu widzenia obsługi ładunków nie tylko w transporcie wodnym, ale również kolejowym i drogowym. Projekt w sposób optymalny wykorzystuje dostępną przestrzeń, nowoczesne rozwiązania technologiczne oraz powiązania drogowo-kolejowe, pozostając jednocześnie w realnych ramach finansowych realizacji przedsięwzięcia - mówił prezydent Elbląga Michał Missan.

Zupełnie nowy port

Zaznaczmy, obecny port morski w Elblągu (przy ul. Radomskiej) ma krótki odcinek nabrzeża i niewielki plac przeładunkowy. Przy założeniu przyszłego budowania kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną nie byłby on w stanie przeładować towarów, dla jakich planowano całą koncepcję nowej drogi wodnej do Elbląga.

Co więcej, rzeka, nad którą położony jest port jest na tyle wąska, że nie pozwala na obrót jednostek wpływających do Elbląga, o długości 100 m. By port był w pełni funkcjonalny konieczna była obrotnica.

Miasto, które jest właścicielem portu, nie było jednak w stanie przeprowadzić za pomocą własnych finansów niezbędnych inwestycji. Z pomocą

przyszły środki unijne. Na inwestycje portowe i okooportowe w Elblągu udało się „wykroić” 200 mln zł z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027.

Zamysł przystosowania Elbląga dla żeglugi przechodzącej przez przepokop obejmuje kompleksowy rozwój infrastruktury portowej, w tym budowę umocnionych nabrzeży, wykonanie nowych nawierzchni przystosowanych do wysokich obciążeń tonażowych, powstanie nowych placów składowych oraz znaczące zwiększenie potencjału przeładunkowego portu. Ma to umożliwić budowę zupełnie nowego terminalu, przy ul. Żytniej.

Projekt przewiduje również budowę bocznic kolejowej oraz magazynu wysokiego składowania, który umożliwi elastyczne wydzielanie stref dla towarów o różnych wymaganiach składowania, takich jak ładunki masowe czy towary wymagające składowania w pionie.

Cztery statki na raz

Zaznaczmy, prace nad portowymi planami trwały od zeszłego roku. Najwyżej przez Sąd Konkursowy oceniona została koncepcja pn. „Brama na Bałtyk”, złożona przez dwie warszawskie firmy projektowe,

wspólnie uczestniczące w konkursie tj. WSP Polska Sp. z o.o. oraz WXCA GROUP Spółka z o.o.

Projektowane nabrzeże portowe umożliwi jednocześnie cumowanie czterech jednostek pływających o długości do 100 metrów, szerokości 20 metrów i zanurzeniu do 4,5 metra. Strefa nadbrzeża została zaprojektowana jako nowoczesny, multimodalny węzeł przeładunkowy. Na całej długości nabrzeża zaplanowano poprowadzenie bocznic kolejowej umożliwiającej bezpośrednią relację statek-wagon, a także drogi technicznej przeznaczonej dla mobilnych dźwigów oraz transportu kołowego.

- Port w perspektywie kolejnych dekad będzie mógł sprawnie adaptować się do zmian zachodzących w handlu i transporcie, zachowując konkurencyjność i funkcjonalność - tłumaczą autorzy zwycięskiej koncepcji portu.

Plac portowy mają być przeznaczone do składowania nie tylko towarów drobnicowych i masowych, ale także ładunków ponadgabarytowych. Rozwiązanie to umożliwi dodatkową obsługę przemysłu metalurgicznego, energetycznego, offshore, maszynowego oraz infrastrukturalnego, w których wykorzystywane są elementy o dużych gabarytach i znacznej masie.

Kiedy ruszy budowa?

Projekt obejmuje również modernizację infrastruktury drogowej w okolicach portu, w tym przebudowę ul. Mazurskiej (prowadzi do terenów przy ul. Żytniej gdzie ma być zlokalizowany nowy terminal) oraz budowę dwóch rond na łącznicy pomiędzy Trasą Unii Europejskiej a ul. Radomską (przy obecnym terminalu), co ma poprawić dostępność komunikacyjną portu.

Zakończenie wszystkich prac portowych i około portowych w Elblągu planowane jest na rok 2029.

- Inwestycje ruszą jeszcze w tym roku. We wrześniu planujemy złożenie wniosku o dofinansowanie na budowę dwóch rond na łącznicy pomiędzy Trasą Unii Europejskiej a ul. Radomską oraz przebudowę ul. Mazurskiej. W przyszłym roku natomiast będziemy składali wnioski na budowę terminala przy ul. Żytniej oraz rozbudowę terminala przy ul. Radomskiej - mówi prezydent Elbląga.

- Elbląg uzyskuje wreszcie bezpośredni dostęp do morza. Za dwa lata, kiedy ukończona zostanie droga wodna będą mogły tu wpływać statki i jestem pewny, że ten port będzie miał klientów - podkreśla elbląski senator Jerzy Wcisła.

©

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi” do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartej o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłoby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwiął te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone”.

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub

pożyczek złotych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie gasących, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne. Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie. W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło” do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.



R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wznosić w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie” wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a ad-

ministracja – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników. Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodność z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że

w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.

W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).

Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.

Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie

z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.

W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzecznictwa sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości” czy „nieuczciwości” WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.

Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego
Jacek Więcek
<https://kancelaria-wiecek.pl>



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

Do wraku „Gustloff” w asyście podmorskiego przewodnika

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Czy zwiedzanie podmorskich wraków uznawanych za wojenne mogiły i chronionych przez prawo będzie możliwe? Jest propozycja, która może zmienić dotychczasowy stan rzeczy, bez szkody dla podmorskich cmentarzy i z zachowaniem należytego szacunku dla pamięci ofiar.

Statki i okręty, których zatopienie w czasie działań wojennych wiązało się z licznymi ofiarami – śmiercią załogi i pasażerów, są uznawane za cmentarze wojenne i prawnie chronione.

W większości przypadków nie można na nich prowadzić działalności komercyjnej, w tym nurkowania w celach rekreacyjnych. Grożą za to surowe kary. Definicja wskazuje, że są to miejsca godne najwyższego szacunku, z czym w sprzeczności stać mają wyprawy nurkowe. Ochrona prawna takich wraków ma także powstrzymać ich grabież i dewastację. Mimo ochrony bowiem, wiele wraków-cmentarzy (szczególnie z czasów II wojny światowej w Azji) pada ofiarą „podwodnych złomiarzy”, którzy plądrują wraki dla cennego metalu, bezczeszcząc przy tym mogiły. To na przykład przypadki holenderskich krążowni-

ków „De Ruyter” i „Java” zatopionych w 1942 r. w czasie bitwy na Morzu Jawajskim.

Podmorskie masowe mogiły

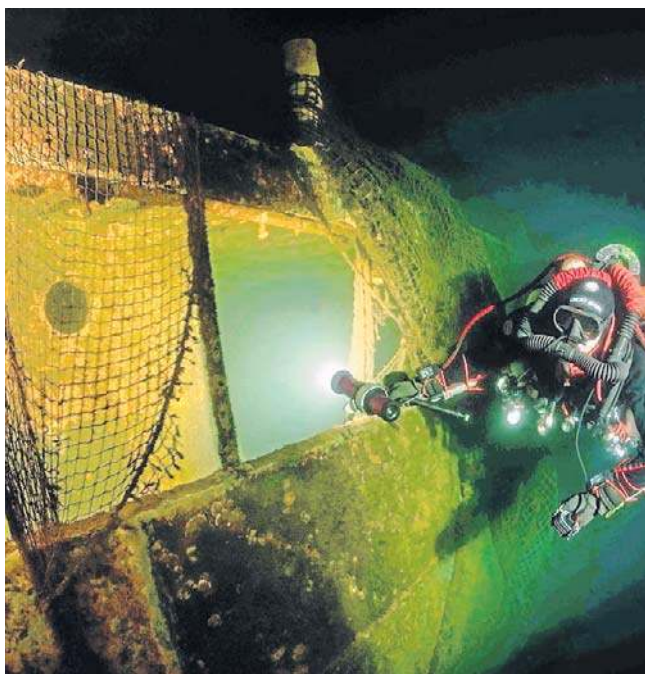
Zaznaczmy, na polskich wodach morskich ochroną (jako wojenne mogiły) są niemieckie statki pasażerskie, zatopione w 1945 r. przez radzieckie okręty podwodne. Chodzi o „Wilhelma Gustloff”, „Goyę” i „Steubena”. Tylko w czasie zatopienia „Gustloff” zginęło (wg szacunków) od 6 do 9 tys. ludzi, w większości cywilów.

Nurkowanie do wraków uznawanych za wojenne mogiły jest dozwolone tylko w celach badawczych, konserwatorskich, po uzyskaniu stosownych zgód wydawanych przez Urząd Morski (to ta instytucja nadzoruje wraki, nanosi ich pozycje na mapy).

Teraz z trójmiejskiego środowiska nurkowego wyszła propozycja, by ścisłą ochronę wraków nieco zliberalizować, na specjalnych zasadach.

Skansen i przewodnik

Grupa Baltictech skupiająca nurków, poszukiwaczy wraków, chce rozwiązać kwestię całkowitego zakazu schodzenia do szczątków m.in. „Wilhelma Gustloff”. Według tej propozycji, nurkowanie do wraku niemieckiego statku mo-



Przedstawiciele grupy nurkowej Baltictech poszukują wraków statków spoczywających m.in. na dnie Bałtyku

głoby być dozwolone, ale tylko z uczestnictwem certyfikowanego przewodnika. Schodziłby on do wraków z grupami rekreacyjnych nurków.

Takiego rodzaju rozwiązanie jest stosowane np. przy wraku SS „Thistlegorm”, spoczywającego na dnie Morza Czerwonego, brytyjskiego statku transportowego, zbombardowanego w 1941 r. Obecnie jest to popularny, ale traktowany z pełnym szacunkiem, obiekt nurkowy.

- Na Malcie i w Turcji, poradzono sobie w ten sposób, że otwarto podwodne skanseny i można „wrażliwe” wraki zwiedzać pod opieką licencjonowanych przewodników. Może to już ten czas, aby taką metodę zastosować na Bałtyku? - zastanawiają się nurkowie z Baltictechu.

Sprawa wydaje się nabierać tempa. Przedstawiciele Baltictechu informują, że odbyło się już pierwsze spotkanie doty-

czące zwiększenia dostępu do wraku „Gustloff” (oraz innych chronionych podmorskich cmentarzy) i planowane jest kolejne. Wsparcie w tej sprawie zadeklarował kaszubski senator Kazimierz Kleina.

- W trakcie spotkania dyskusowano o przepisach regulujących kwestie nurkowania na wszystkich wrakach. „Gustloff” był jednym z tematów. Oczywiście wszyscy wiemy, że ten wrak jest cmentarzem i nie ma planów aby to zmienić. Problemem są nielegalne nurkowania na tym wraku, parę lat temu zakończone tragicznie. Obecnie obowiązujące przepisy są bardzo rygorystyczne, wydaje się, że należy je przejrzyć, może zaktualizować. Przyjrzałem się jak są regulowane te kwestie w innych krajach europejskich - wskazywał Kazimierz Kleina.

Dodajmy również, że dwa lata temu Baltictechowi udało się uzyskać zgody na rekreacyjno-dokumentacyjne wyprawy do innego, chronionego prawem wraku. Chodzi o zatopiony w 1945 r. na Zatoce Gdańskiej niemiecki tankowiec „Franken”. Jednostka ta jest na liście wraków niebezpiecznych dla środowiska. Według raportów w ładowniach „Frankena” wciąż znajduje się mazut. Opiniom tym sprzeciwia się m.in. lider Baltictechu, Tomasz Stachura (nurek, badacz

i odkrywca wraków). Twierdzi on, że „Franken” jest „czysty”, a całe przeniesione przez niego paliwo wypaliło się w czasie zatopienia statku.

Zginął w głębinach

Zaznaczmy, według wielu opinii, „Gustloff” jest kuszącym celem dla wielu nurków. Wrak jest duży, jego dziób i rufa są dobrze zachowane, jego historia jest bardzo głośna. Niemniej z nielegalnym nurkowaniem do wraku „Gustloff” wiąże się sprawa Roberta Szlechta, nurka z Wielkopolski, który zaginął w 2012 r. w trakcie wyprawy do wraku tankowca „Terra”, spoczywającego niedaleko „Gustloff”.

Siedem lat później na ciało nurka natrafili prowadzący inwentaryzację wraku „Wilhelma Gustloff” (na zlecenie Urzędu Morskiego w Gdyni) nurkowie Baltictechu. Łukasz Piórewicz, który odnalazł szczątki, przyznał, że znajdowały się one w okolicy śródookręcia zatopionego statku, w miejscu poważnych uszkodzeń konstrukcji. Powiadomiono policję. Ciało wydobyła Marynarka Wojenna. Już wtedy środowisko nurkowe obiegiło podejrzenie, że we wraku spoczywał Robert Szlecht. Badania DNA potwierdziły tożsamość, a prokuratura potwierdziła, że Szlecht utonął w czasie nielegalnego zejścia do wraku „Gustloff”.

Sołtys Bojana odwołana. W tle kontrowersje z neonem i krzyżem

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Mieszkańcy Bojana zadecydowali: Agnieszka Bubacz nie będzie już pełniła funkcji sołtysa wsi. Sygnał dali przy tym wyraźny, gdyż „za” odwołaniem było ponad 85 proc. głosujących.

W Bojanie szykują się zmiany na szczycie. W czwartek, 12 lutego tutejsi mieszkańcy spotkali się na wieczornym zebraniu wiejskim. Kluczowym punktem było głosowanie odnośnie odwołania Agnieszki Bubacz z funkcji sołtysa.

Sprawa ta była szeroko opisywana w lokalnych mediach, także na łamach „Dziennika Bałtyckiego”, a to ze względu na okoliczności sporu. Inicjatorzy odwołania sołtys zwracali m.in. uwagę na blokowanie przez nią niektórych głosów krytycznych w mediach spo-



Jednym z punktów zapalnych sporu była obecność sołtys na manifestacji pod szkołą w sąsiednim Kielnie

łecznościowych, eskalowanie konfliktu, jeśli chodzi o neonowy napis Bojano (którą to sprawę już wcześniej opisywaliśmy), a także brak neutralności religijnej i światopoglądowej, co ich zdaniem naruszało wręcz statut sołectwa.

W tym ostatnim punkcie istotnym elementem był udział Agnieszki Bubacz w manifestacji pod Szkołą Podstawową w Kielnie, która odbyła się w związku z głośną sprawą rzekomego zdjęcia krzyża przez nauczycielkę. Sama jej obec-

ność może nie wzbudziła by oburzenia, ale, jak przekonywali nasi rozmówcy, Agnieszka Bubacz przemawiała podczas protestu, przedstawiając się właśnie jako sołtys Bojana i radna gminy Szemud, tym samym występując w roli reprezentanta mieszkańców sąsiedniej wsi.

Powyzsze zachowania, zdaniem inicjatorów, miały doprowadzić do poważnego podziału społeczności lokalnej, a także utraty zaufania do pani sołtys.

Jeszcze podczas zbierania podpisów pod wnioskiem o zwołanie stosownego zebrania wiejskiego, o komentarz w tej sprawie poprosiliśmy samą Agnieszkę Bubacz. Krytykowała wówczas inicjatywę grupy mieszkańców. Jej zdaniem nie miała ona na celu dbania o dobro sołectwa, a bardziej pozbycie się kogoś, kto nie pasuje organizatorom do ich wyobrażenia świata.

Z kolei na manifestacji w Kielnie, jak tłumaczyła, pojawiła się z racji osobistych przekonań, odczuć, które mieszkańcy dobrze znają i których ona nie oddziela od swojej działalności jako radnej czy sołtysa. W wydarzeniu wzięła udział, by wesprzeć modlitwą osoby, które czuły się pokrzywdzone tą sytuacją.

Wyrażna przewaga jednej ze stron

Decyzja ostatecznie zapadła na zebraniu wiejskim w czwartek, 12 lutego w hali widowiskowo-sportowej w Bojanie. I, jak widać, to argumenty przeciwników sołtys bardziej trafiły do mieszkańców wsi. Z 452 uprawnionych do głosowania na czwartkowym zebraniu 390 osób opowiedziało się „za” odwołaniem Agnieszki Bubacz z funkcji sołtysa. Przeciwno głosowało 60 osób, dwa głosy zaś były nieważne.

Zgodnie z procedurami w ciągu najbliższych 30 dni zwołane ma być kolejne zebranie, podczas którego mieszkańcy Bojana wyłonią nowego sołtysa. Do tego czasu jego obowiązki wciąż będzie pełniła Agnieszka Bubacz.

Mimo negatywnego dla niej wyniku głosowania, dotychczasowa sołtys podziękowała mieszkańcom i radzie sołectkiej za owocną, wieloletnią współpracę.

- Wiem, że na Was, drodzy mieszkańcy, od wielu lat zawsze można było i nadal można liczyć, za Wasze towarzyszenie i wierność serdecznie dziękujemy - pisze w mediach społecznościowych Agnieszka Bubacz. - W naszych staraniach i działaniach dla Państwa nie ustajemy, dla Was ten trud kontynuowaliśmy w kolejnej kadencji i zawsze możemy na Was liczyć. Z miłości do Was i sołectwa.

Nowy KSeF, stary chaos. Bunt przedsiębiorców i wojna o dane faktur

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Nowy system e-faktur ledwo ruszył, a już mamy kupowane przerwy na Kancelarię Premiera, bunt przedsiębiorców i wojnę o to, czy KSeF jest tarczą przeciw fikcyjnym fakturom, czy groźnym uchem państwa przy kasie każdej firmy.

Przerwy na fakturę dla Kancelarii Premiera, ostrzeżenia prawników o możliwej karze więzienia i pytanie, kto naprawdę wyczuwa rytm polskiej przedsiębiorczości – tak wyglądają pierwsze tygodnie życia Krajowego Systemu e-Faktur. Miał uporządkować obieg dokumentów i uspokoić relacje z fiskusem, tymczasem wprowadził na starcie więcej zamieszania niż spokoju. Od początku lutego KSeF stał się obowiązkiem dla największych firm. Wszystkie podmioty muszą już odbierać faktury przez system, a za jakiś czas dołączą do niego także najmniejsi przedsiębiorcy. W międzyczasie toczy się ostra dyskusja od apteki z wirala po sejmową mównicę.

Wiral z apteki: żart, który może skończyć się aktem oskarżenia

Punktem zapalnym stało się nagranie z apteki, które w kilka godzin obiegło media społecznościowe. Klient kupuje przerwy, prosi o „najmniejszy możliwy rozmiar”, a przy kasie podaje numer NIP Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i prosi o fakturę wystawioną w KSeF. Dokłada jeszcze maść na hemoroidy. Na nagraniu słychać śmiech farmaceutów, gdy na ekranie pojawia się nazwa instytucji.

Film miał być żartem z nowego systemu i prowokacją pokazującą, że „każdy może wystawić fakturę na państwo”. Autor nagrania zapewnia, że poprosił o anulowanie dokumentu przed publikacją. Problem w tym, że kodeks karny nie zna pojęcia „trollowania fiskusa”.

Wprowadzenie do obrotu prawnego faktury dokumentującej zdarzenie, które de facto nie miało miejsca po stronie nabywcy, może zostać uznane za tzw. pustą fakturę. W grę wchodzi m.in. poświadczenie nieprawdy w dokumencie o znaczeniu prawnym – oraz odpowiedzialność za przestępstwo skarbowe. Nawet jeśli kwota transakcji jest symbo-



W obiegu papierowym faktura mogła zostać zniszczona

liczna, mechanizm jest identyczny jak przy poważnych nadużyciach: centralny system zasilany jest fałszywymi danymi. Za takie czyny grozi nawet do trzech lat więzienia.

To nie nowa dziura w systemie, tylko stary problem w cyfrowej wersji

Ekspert podatkowy studzą emocje: KSeF nie stworzył z dnia na dzień możliwości wystawiania faktur na cudzy NIP. Dokładnie to samo można było zrobić w „papierowych czasach”, prosząc o fakturę na dane dowolnej firmy czy instytucji. Różnica polega na tym, co dzieje się z dokumentem później.

W obiegu papierowym faktura mogła zostać zniszczona, zagubić się w segregatorze albo nigdy nie trafić do księgowości nabywcy. W KSeF każda wystawiona faktura jest trwale zapisana w systemie, widzi ją zarówno nabywca, jak i administracja skarbową, a dokumentu

Władze skarbowki przekonują, że KSeF od początku projektowano zgodnie z ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa.

nie można po prostu wycofać i „zapomnieć”.

Specjaliści podkreślają, że ocena czy faktura dokumentuje rzeczywistą transakcję, następuje dopiero na etapie rozliczeń podatkowych, korekt i czynności sprawdzających. Zwracają jednocześnie uwagę: faktury nie są zabawką, a wystawianie ich „dla żartu” na dane znanych instytucji nie jest neutralne prawnie.

KSeF w firmach: cyfrowa reforma i... drugi obieg faktur

Zamysł był prosty: wszystkie faktury trafiają do jednego systemu, który zastępuje segregatory i maile z załącznikami. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. W praktyce wielu przedsiębiorców oprócz faktur w KSeF wciąż dostaje dokumenty mailowo – jako pliki PDF lub tzw. wizualizacje faktury – a część dostawców nadal wysyła także wydruki.

Nie ma przy tym automatycznych powiadomień systemowych o nowej fakturze, więc firmy, dla pewności, dublują wysyłkę. Efekt?

– Teraz każdy miesiąc zaczynam od sprawdzenia trzech miejsc – KSeF, maila i programu księgowego. System miał uprościć pracę, a na razie trzeba pil-

Klient kupuje przerwy, prosi o „najmniejszy możliwy rozmiar”, a przy kasie podaje numer NIP Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i prosi o fakturę wystawioną w KSeF.

nować, żeby nie zaksięgować dwa razy tej samej faktury – mówi Maciej, właściciel firmy usługowej z Pomorza.

Do tego dochodzą koszty wdrożenia: integracja systemów, zakup nowych modułów, szkolenia pracowników, a w tle obawa przed awariami. Przy braku procedur pracy offline przestój systemu może oznaczać realne kłopoty z wystawianiem faktur i zamknięciem miesiąca.

Cyberbezpieczeństwo i tajemnica handlowa: o co toczy się gra?

Wraz z centralizacją danych pojawił się kolejny wątek: bezpieczeństwo informacji biznesowych. KSeF gromadzi w jednym miejscu dane o kontrahentach, cenach, rabatach i marżach – to wiedza, którą firmy zwykle chronią szczególnie.

Główne obawy przedsiębiorców i ekspertów krążą wo-

kół kilku kwestii. Po pierwsze – cyberbezpieczeństwo: ryzyko przejęcia danych logowania lub tokenów, ataki phishingowe podszywające się pod KSeF i możliwość nieuprawnionego wystawiania faktur na dane firmy. Po drugie – awarie i ciągłość działania systemu, bo niedostępność KSeF oznacza w praktyce paraliż wystawiania dokumentów. Do tego dochodzi lęk o tajemnicę handlową, czyli koncentrację wrażliwych informacji w jednym systemie i pytanie, kto ma realny wgląd w metadane transakcji. Na koniec pozostaje problem błędów i kar – pomyłki w numerach NIP, stawkach VAT czy terminach zapłaty mogą być szybciej wychwytywane, ale też szybciej prowadzić do sankcji.

W dyskusję o KSeF mocno włączyła się również polityka. Niektórzy posłowie od kilku tygodni publicznie krytykują rozwiązania przyjęte przez rząd. Zwracają uwagę nie tylko na same faktury, ale przede wszystkim na metadane. Pojawiły się zarzuty, że państwo oddaje system fakturowania zewnętrznemu operatorowi, a także o brak pełnej transparentności w sprawie wykorzystania zewnętrznych usług bezpieczeństwa.

Ministerstwo Finansów wyjaśnia, że cały system został zaprojektowany i zbudowany w strukturach ministerstwa, a faktury są przechowywane wyłącznie na serwerach pozostających pod jego kontrolą. Za utrzymanie i infrastrukturę KSeF ma odpowiadać administracja państwowa, a nie prywatna firma.

Resort przyznaje, że korzysta z zaawansowanych usług bezpieczeństwa od zewnętrznych dostawców, ale podkreśla, że to standard w systemach o znaczeniu strategicznym dla państwa. Zabezpieczenia mają działać na obrzeżach systemu – filtrować ruch, odpyierać ataki i monitorować incydenty – bez możliwości wglądu w treść samych faktur. Ochronę informacji ma gwarantować m.in. szyfrowanie z użyciem klucza prywatnego, do którego dostęp, jak zapewnia ministerstwo, ma wyłącznie resort finansów. Poza KSeF odszyfrowanie danych ma być technicznie niemożliwe.

Władze skarbowki przekonują, że KSeF od początku projektowano zgodnie z ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. System miał przejść serię testów wydajnościowych, bezpieczeństwa

i funkcjonalnych, ze szczególnym naciskiem na odporność na ataki i próby nieuprawnionego dostępu. Dane z faktur nie mają być dostępne publicznie – ich przetwarzanie, udostępnianie i wykorzystywanie ma się odbywać według ściśle opisanych procedur.

Resort zapewnia też, że każdy wgląd urzędnika w dane w KSeF jest rejestrowany. Dostęp ma być nadawany na określony czas i wymagać uzasadnienia oraz wielostopniowej zgody przełożonych. Według ministerstwa ma to ograniczać ryzyko nadużyć i nieformalnego „podglądania” rozliczeń firm przez osoby nieuprawnione.

Przedsiębiorcy między wygodą a nieufnością

Na dole tego sporu są firmy, które muszą z KSeF korzystać na co dzień. Po kilku tygodniach widać, że opinie są skrajnie różne.

– Jeśli wszystko się ustabilizuje, docelowo może to być ułatwienie. Faktury są w jednym miejscu, nie gonimy za papierami, nie prosimy kontrahenta o „duplikat”, bo coś się zgubiło – mówi Marek, właściciel spółki handlowej z Trójmiasta. – Warunek jest jeden: system musi działać bez przestojów, a obsługa musi być dla zwykłego użytkownika, nie dla informatyka.

Inaczej patrzą firmy z branż szczególnie wrażliwych na przerwy w wystawianiu dokumentów – transport, budownictwo, usługi masowe.

– My żyjemy z terminów. Jak system stanie na dwa dni, to nie wystawimy faktur, nie rozliczymy paliwa, nie zamknijemy miesiąca. Klientów nie obchodzi, że „serwer nie działa”. Obchodzi ich, że nie dostali faktury albo że nie mogą wziąć jej w koszty – mówi przedsiębiorca z branży budowlanej.

Co dalej z KSeF?

Krajowy System e-Faktur już działa, ale tak naprawdę dopiero się zaczyna. W najbliższych miesiącach do systemu będą wchodzić kolejne grupy przedsiębiorców, a najmniejsze podmioty dołączą w 2027 roku. Pierwszy rok ma być okresem ochronnym – bez kar za błędy – ale to właśnie teraz kształtują się praktyki, nawyki i poziom zaufania do systemu.

Na razie jedno jest pewne: nowy system miał ujarzmić bałagan, a sam stał się jednym z najgoręcej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

ogłasza:

Przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż następujących nieruchomości:

1. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, zabudowana budynkiem gospodarczym o pow. 24 m², posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/59** o powierzchni 0,2389 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomość leży w terenie 18ML - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 194 700 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 12.00**
2. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/85** o powierzchni 0,0927 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomość leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 69 200 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 9.00**
3. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/84** o powierzchni 0,1049 ha wraz z udziałem 1/5 w działce nr 174/81 o pow. 0,0843 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/84 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/81 w terenie 13KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 84 300 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 9.30**
4. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/70** o powierzchni 0,1223 ha wraz z udziałem 1/5 w działce nr 174/81 o pow. 0,0843 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/70 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/81 w terenie 13KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 96 800 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 10.00**
5. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/80** o powierzchni 0,1046 ha wraz z udziałem 1/5 w działce nr 174/81 o pow. 0,0843 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/80 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/81 w terenie 13KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 84 000 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 10.30**
6. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/79** o powierzchni 0,0853 ha wraz z udziałem 1/5 w działce nr 174/81 o pow. 0,0843 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/79 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/81 w terenie oznaczonym symbolem 13KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 70 100,00 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 11.00**
7. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/78** o powierzchni 0,0846 ha wraz z udziałem 1/5 w działce nr 174/81 o pow. 0,0843 ha. Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/78 leży w terenie oznaczonym symbolem 20ML-U opisanym jako tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/81 w terenie oznaczonym symbolem 13KR opisanym jako teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 69 600 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 11.30**
8. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Straszewo** gm. Ryjewo posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00024313/6, oznaczona jako działka nr **3/51** o powierzchni 0,4259 ha. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 73 800 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 26.02.2026 r. godz. 12.30**
9. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/68** o powierzchni 0,1465 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/68 leży w terenie 20ML-U tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 112 200 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 9.00**
10. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/69** o powierzchni 0,1029 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/69 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 80 700 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 9.30**
11. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/71** o powierzchni 0,1136 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/71 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 88 400 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 10.00**
12. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/72** o powierzchni 0,0888 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/72 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 70 500 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 10.30**
13. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/73** o powierzchni 0,0819 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/73 leży w terenie 20ML-U tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 65 500 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 11.00**
14. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/75** o powierzchni 0,0828 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/75 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 66 200 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 11.30**
15. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/76** o powierzchni 0,0826 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/76 leży w terenie 20ML-U - tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR - teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 66 000 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 12.00**
16. Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym **Gonty** gm. Prabuty, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr **174/77** o powierzchni 0,1010 ha wraz z udziałem 1/8 w działce nr 174/74 o pow. 0,0892 ha. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 174/77 leży w terenie 20ML-U tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej lub usług, działka nr 174/74 w terenie 14KR teren komunikacji drogi wewnętrznej. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 79 300 zł. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2026 r. godz. 12.30**

Szczegółowe opisy nieruchomości i warunki przetargu zawierają ogłoszenia z dnia 3.02.2026 r. i 2.02.2026 r. opublikowane w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie: www.nieruchomosciowr.gov.pl

Szczegółowych informacji udziela KOWR OT Pruszcz Gdański Sekcja Zamiejscowa w Malborku ul. Wołyńska 19, tel. (055) 272-23-82.

KOMENTARZ DNIA

**Radosław
Konczyński**



O TAKI PRODUKT TURYSTYCZNY TRZEBA WALCZYĆ

Obleżenie Malborka jest jedną z najbardziej znanych letnich imprez plenerowych na Pomorzu. Organizatorzy doszli do wniosku, że czas „odświeżyć” inscenizację. W przygotowaniu jest nowy scenariusz. Pewne jest jedno: że wygrają Krzyżacy.

Współorganizatorami Obłężenia Malborka są Muzeum Zamkowe i miasto Malbork. Od około dziesięciu lat obowiązuje podział ról. Za przygotowanie wieczornych inscenizacji na wałach von Plauena przy zamku odpowiada samorząd. To trwająca około godziny opowieść o tym, jak wojska polsko-litewskie pod wodzą króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Witolda po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem dotarły pod zamek Marienburg. Bez powodzenia oblegały twierdzę od 25 lipca do września 1410 roku.

Przy organizacji spektakli miasto od 2016 r. współpracuje z Aleksandrem Krempeciem - reżyserem widowiska, który był współtwórcą pierwszych rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem. Dla obłężenia zamku wybrał balladę. W kolejnych latach do scenariusza wprowadzano niewielkie modyfikacje, ale koncepcja i forma były bardzo podobne. Teraz okazuje się, że mają nastąpić większe zmiany, skoro w budżecie miasta na ten rok przesunięto 45 tys. zł dla Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji na przygotowanie nowego scenariusza. O oczekiwaniach zapytaliśmy burmistrza, w końcu płatnika w imieniu mieszkańców i na końcu zbierającego oklaski lub antybrawa za widowisko. Można zapytać: jak burmistrza można winić za „jakiś tam” spektakl? No właśnie: nie „jakiś tam”. Mówimy o imprezie, która jest produktem turystycznym, a tutaj wkraczają już reguły gospodarki. Ciekawa inscenizacja przyciąga na Obłężenie ludzi. Zyskują hotele, restauracje, sklepy. Żadne odkrycie Ameryki czy w tym przypadku Malborka. To było wpisane w „DNA” tego wydarzenia. No więc jakie są oczekiwania burmistrza?

- Moich oczekiwań nie mam tutaj. Czego mam oczekiwać: żeby Polacy wygrali? - pyta żartem burmistrz Marek Charzewski.

- Ja chciałbym, żeby było bardziej dynamicznie - mówi bardziej konkretnie Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Zastępca Marka Charzewskiego był burmistrzem w latach 2002-2006, wtedy jeszcze Obłężenie wraz z inscenizacją jako głównym punktem było wciąż powiewem nowości. Wciąż na fali zachwycenia się ruchem rekonstruktorów. Wtedy jeszcze nie było widowni miejskiej przy ul. Parkowej, a publiczność w dość polowych warunkach zasiadała na skarpie nad Kanałem Juranda w okolicy, gdzie obecnie znajduje się budynek recepcyjny (kasy, toalety, sklepiki) Muzeum Zamkowego. Nikt nie narzekał, a spektakl - nawet jeśli z jakimiś niedociągnięciami - urzekał. Z biegiem lat wymagania odbiorcy rosły. Powstała betonowa trybuna, do widowiska angażowano znanych aktorów (np. Robert Gónera), głosu używała Krystyna Czubówna, a reżyserią zajmował się swego czasu nawet Bogusław Wołoszański. W różnych edycjach partnerami były duże telewizje. O powrocie do tamtego rozmachu nie na co marzyć, chyba że co roku udawałoby się pozyskać znaczących sponzorów. Bo 200 tys. czy 250 tys. zł z budżetu miasta plus wpływy z biletów (łącznie dwie inscenizacje ogląda około 6 tys. osób) to budżet, który - choć z pozoru wydaje się spory - dzisiaj ogranicza organizatorów.

Burmistrz - już bez żartów - odpowiada nam, że dotychczasowa inscenizacja „jest bardzo dobra, tylko że nawet najlepsza piosenka słuchana przez wiele, wiele lat, która staje się przebojem i nim pozostaje, ale ludzie też chcą nowej piosenki, nowego spektaklu i tak dalej”. - Chcę iść na kolejną inscenizację i chcę być zaskoczonym - mówi Marek Charzewski.

Wrzecz zleceniem scenariusza firmie, która do tej pory realizowała inscenizacje, pojawia się jakaś nadzieja, ale nic - tak jak armaty podczas widowiska - nie wypali bez funduszy. Pytanie czy znajdą się pieniądze na to, żeby scenariusz wprowadzić w życie. Bo skoro ma być lepiej, więcej, dynamiczniej - to taniej nie będzie. Ale czy nie zasługuje na to wydarzenie, które było nagradzane przez Polską Organizację Turystyczną, i jest marką, o którą trzeba dbać?...

Rynek mieszkaniowy w Trójmieście w 2026 r. Bogata oferta w wysokim standardzie

Jacek Klein
Nieruchomości

Czy ten rok przyniesie korektę na rynku mieszkaniowym? Jak na ceny wpłyną nowe przepisy, czego oczekują obecnie nabywcy nieruchomości?

Trochę ponad milion złotych – taka jest obecnie przeciętna zdolność kredytowa trzyosobowej rodziny z dochodem na poziomie dwóch średnich krajowych – wynika z najnowszych deklaracji banków. To najwyższy wynik w historii.

Głównym motorem wzrostu zdolności kredytowej jest spadek oprocentowania „hipotek”. Warto przypomnieć, że rok temu kredyty mieszkaniowe były oprocentowane na 7-8 proc. Dziś normą jest już stawka z „piątką z przodu” – wyjaśnia Bartosz Turek, analityk rynku nieruchomości.

Co można za to kupić?

W Gdańsku i Gdyni za milion złotych można kupić około 70 metrów kwadratowych. W Sopocie nieco mniej. Trójmiasto charakteryzuje się mniej więcej wyrównanym popytem i podażą nieruchomości. Nie ma tu dużej nadwyżki mieszkań gotowych, jak to ma miejsce w innych miastach wojewódzkich. Nie zanoszą się na zmianę w tym zakresie oraz na spadek cen.

Ten rok to nowe wyzwania dla deweloperów. Regulacje dotyczące planowania przestrzennego oraz nowe wymagania techniczne dla projektów mieszkaniowych mogą wpłynąć, zarówno na koszty realizacji inwestycji, jak i dostępność gruntów. Od 1 stycznia 2026 roku obowiązuje także tzw. ustawa schronowa, która wprowadza dodatkowe wymagania związane z zapewnieniem infrastruktury ochronnej. Projekty inwestycji muszą zostać dostosowane do nowych parametrów co przełoży się na wzrost kosztów, a tym samym cen mieszkań.

Czego oczekują nabywcy?

Oczekiwania są coraz większe i bardziej złożone. Nie liczy się tylko cena i metraż. Standard



Inwestycja Urzeka dewelopera Domesta na gdańskim Jasieniu



Velocity Wiczlino dewelopera Hossa



Wodopój w Gdańsku firmy Moderna

wykończenie, lokalizacja i ekologiczne rozwiązania zyskują na znaczeniu.

Klienci coraz rzadziej kierują się wyłącznie ceną czy metrażem, a coraz częściej zwracają uwagę na jakość wykonania, trwałość zastosowanych materiałów oraz realną wartość, jaką otrzymują w standardzie mieszkania i całej inwestycji. Rosnąca świadomość sprawia, że istotne stają się detale – od standardu

części wspólnych, przez rozwiązania techniczne, po zagospodarowanie terenu wokół budynków – mówi Marta Apanowicz, dyrektor sprzedaży i marketingu Domesta sp. z o.o. – Coraz większym uznaniem cieszy się podwyższony standard wykończenia oferowany we wszystkich realizowanych przez nas inwestycjach. Klienci doceniają, że wiele elementów jest u nas częścią standardu. Przekłada się to nie

tylko na komfort użytkowania, ale również na oszczędność czasu i kosztów po odbiorze mieszkania. Równie ważnym argumentem jest autorski program Domesty – Gwarancja Plus – to rozszerzony program opieki posprzedażowej, który obejmuje m.in. bezpłatny przegląd techniczny mieszkania po roku użytkowania.

Klienci – zarówno kupujący pierwsze mieszkanie, jak i ci bar-

dziej doświadczeni – szukają dzisiaj tylko odpowiedniego metrażu i dobrej lokalizacji. Mając do wyboru wiele ofert, coraz częściej zwracają uwagę na dodatkowe elementy, które realnie wpływają na komfort codziennego życia. Przykładem takiego rozwiązania, które Ekolan wprowadził w Rumi, jest ogrzewanie podłogowe w mieszkaniach na osiedlu Altro. To system realizowany przede wszystkim w domach jednorodzinnych, natomiast w Altro mamy to rozwiązanie w standardzie – mówi Anna Szała z zarządu Ekolanu.

Szeroka oferta do wyboru

W Trójmieście i okolicy jest realizowanych i planowanych wiele inwestycji, które zaspokoją najróżniejsze oczekiwania. Od mieszkań w ścisłym centrum, po bardziej kameralne inwestycje wśród zieleni czy nad morzem. Przykładami są GreenLine w Gdańsku-Matemblewie i #NaSwoim2 w ofercie Domesty.

GreenLine to 10-piętrowy budynek, który łączy nowoczesną architekturę z otoczeniem zieleni i bliskością terenów rekreacyjnych. To propozycja dla osób, które oczekują komfortu miejskiego życia, a jednocześnie chcą mieszkać w spokojnej, prestiżowej części Gdańska – mówi Marta Apanowicz z Domesty.

Do dyspozycji mieszkańców przewidziano wyjątkowe przestrzenie sprzyjające integracji i codziennemu relaksowi – funkcjonalne części rekreacyjne: siłownię, salę do jogi oraz salę do pilatesu, zieleń wewnątrz budynku w tym wertykalne ogrody.

Natomiast #NaSwoim2 to nowa inwestycja na Gdańskim Chełmie.

W ofercie znajdują się mieszkania 2-, 3- i 4-pokojowe z ogródkami, balkonami lub loggiami, zaplanowane tak, aby zapewnić maksymalną funkcjonalność i komfort codziennego życia. Wszystkie nasze inwestycje wyróżnia podwyższony standard wykończenia oraz objęcie ich autorskim programem Gwarancja Plus, w tym bezpłatnym przeglądem technicznym mieszkania po roku użytkowania.

Prócz nowości w ofercie Domesty znajdują się znane i cenione wieloetapowe projekty. Osiedle Urzeka to jedna z flagowych inwestycji, realizowana w gdańskiej dzielnicy Jasień. W 2025 roku Urzeka zdobyła szereg prestiżowych wyróżnień – w tym 5 gwiazdek w międzynarodowym konkursie European Property Awards 2025 w kategorii Landscape Architecture za zrealizowane na terenie inwestycji wyjątkowych terenów zielonych, co oznacza ocenę najwyższą w tej kategorii i potwierdzenie jej jakości na europejskim poziomie.

W ofercie Ekolanu dostępne jest wspomniane już osiedle Altro w Rumi.

Powstaje ostatni budynek, którego odbiór zaplanowany jest na początek 2027 roku. W Gdańsku, przy ul. Guderskiego realizujemy osiedle domów z garażami na dwa samochody. Niebawem w ofercie dostępne będą nowe inwestycje w atrakcyjnych lokalizacjach Gdańska. W Brzeźnie, 350 metrów od morza, będziemy realizować Navigare – budynek z zaledwie 20 apartamentami. Z kolei na gdańskim Przymorzu Małym przy ul. Krzywoustego już wkrótce powstanie kameralna kamienica w oliwskim stylu – mówi Anna Szała z zarządu Ekolanu.

Hossa w gdyńskim Chwarznie-Wiczlinie oferuje mieszkania na osiedlu Centrum Chwarzno-Wiczlino. Kolejną inwestycją są nowe budynki w Welocity Wiczlino. Funkcjonalne 2-, 3- i 4-pokojowe mieszkania o metrażach od 26 m do 83 m dzięki przemysłowemu układowi budynków oraz dużym oknom typu portfenetr będą jasne i pełne naturalnego światła.

Z kolei w gdańskiej dzielnicy Piecki-Migowo powstanie Puenta Morena – wysokiej jakości projekt dewelopera Allcon. Cztery niskie budynki, rozmieszczone na kaskadowym terenie, stworzą harmonijną przestrzeń otuloną zielenią, spokojem i prywatnością.

Moderna wzmacnia ofertę premium w Gdańsku i Sopocie, rozpoczął sprzedaż dwóch projektów: Wodopój przy kanale Raduni w Gdańsku oraz SPOT-u na granicy Sopotu i Gdańska.

AUTOREKLAMA



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

KURSY WALUT

15.02.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	417/423 (-)
USD	350/358 (-)
GBP	479/486 (-)
CHF	457/464 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	417/423 (-)
USD	350/358 (-)
GBP	479/486 (-)
CHF	457/464 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdzielającym, a następnie przejechał na przeciwną jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku



W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dzisiaj rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163

baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zelenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy”. Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

”

Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronność państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dofinansowania, w piątek parlament miał zdecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki” na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać”, że spłata zobowiązań wynikają-



– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

cych z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

– Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił szef resortu finansów.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska

armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymało się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw

nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości” – napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE” – ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osoby najbliższej. – Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną

akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa – dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa” zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych,

które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych”, to miałby w sobie „dobrą wolę”.

– Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować – stwierdził. – Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne – zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. – Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie – powiedział Nawrocki. PAP

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...”. Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ścisnę dłonie, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu”.

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny”, porównując obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy

na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi zniknąć w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskał palce pod rękawem.



Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wy-



Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

maga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły”.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł

czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze”, mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „ape-

tyt na agresję” i możliwą ścieżkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty” w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść na przód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym” - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

„Nasze gospodarki przycmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części” - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność” - powiedział. PAP

REKLAMA

0011477880



OBWIESZCZENIE STAROSTY PUCKIEGO

o wydaniu decyzji ZRID
na realizację inwestycji drogowej

Starosta Pucki, działając na podstawie art. 11 a, 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 10, art. 49 i art. 104 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.), zawiadamia o wydaniu w dniu 11.12.2025 r., na rzecz Wójta Gminy Krokowa, decyzji nr AB/RW-6740/12/26/GK z dnia 26.01.2026 r. o pozwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Przebudowa drogi publicznej ul. Widokowa w Odargowie wraz z budową wodociągu, kanalizacji sanitarnej, oświetlenia, kanału technologicznego, kanalizacji deszczowej oraz zbiornika retencyjnego na terenie działek o nr ew.: 272/4, 287/40, 367, 272/48 (272/40), 272/46 (272/41), 272/44 (272/5), 287/43 (287/1), 287/47 (287/20), 287/45 (287/33), 287/41 (287/4), 223/5 - jedn. ewid. Krokowa, obręb geod. 221106_2.0012 Odargowo *

W ramach inwestycji działki o nr ew.:

- 272/40, 272/41, 272/5, 287/1, 287/20, 287/33, 287/4 – ulegną podziałom geodezyjnym
- 272/48 (272/40), 272/46 (272/41), 272/44 (272/5), 287/43 (287/1), 287/47 (287/20), 287/45 (287/33), 287/41 (287/4) * – przejdą na własność Gminy Krokowa

* w nawiasach podano nr działki przed podziałem

Od decyzji przysługuje prawo wniesienia odwołania do Wojewody Pomorskiego w Gdańsku za pośrednictwem Starosty Puckiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia lub publicznego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Krokowa i Starostwa Powiatowego w Pucku, stronie internetowej Urzędu Gminy Krokowa i Starostwa Powiatowego w Pucku oraz w prasie lokalnej.

Informacji o możliwości zapoznania się z treścią przedmiotowej decyzji udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b, od poniedziałku do środy w godz. 8.00-15.00, w czwartki w godz. 8.00-17.00 oraz w piątki w godz. 8.00-14.00 pod nr telefonu: (58) 673-41-86.

REKLAMA

0011479041



Spółdzielnia Mieszkaniowa VII Dwór, 80-304 Gdańsk ul. Rodakowskiego 3A

ogłasza
przetarg nieograniczony

na wykonanie robót:

1. Budowlanych - dociepleniowych
2. Budowlanych - remont garaży
3. Budowlanych - remont dachu
4. Budowlanych - remont UTB
5. Sanitarnych - remont instalacji gazowych, przeglądy gazowe
6. Sanitarnych - legalizacja ciepłomierzy
7. Elektrycznych - remont instalacji elektrycznych

Warunkiem udziału w przetargu jest pobranie specyfikacji i wpłacenie wadium. Specyfikację warunków zamówienia na każdą z robót można odbierać osobiście bądź drogą elektroniczną od dnia 16.02.2026 r. w godz. od 9.00 do godz. 14.30 po przesłaniu na adres: sekretariat@viidwor.eu dowodu wpłaty na konto bankowe nr PKO BP I O/Gdańsk 05102018110000 0802 0014 3941. Koszt jednej specyfikacji to 40,00 zł netto 23% VAT tj. brutto 49,20 zł. Pisemną ofertę należy składać na każdą pozycję osobno.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Dziale Technicznym pod nr telefonu: 58-556-04-51 w. 27 lub bezpośrednio w biurze Spółdzielni pok. nr 9 w godz. od 9.00 do 14.30.

Termin składania ofert do dnia 2.03.2026 r. do godz. 14.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 3.03.2026 r. od godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni. Zamawiający zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Emocje wokół domów dla dzieci. „Tu nie ma Baby Jagi”, „Nie dawaliśmy żadnej promesy”

Radosław Konczyński
Malbork

Kończy się umowa na prowadzenie domów dla dzieci w Malborku. Powiat nie ogłosił konkursu, bo sam chce prowadzić placówki. Na tym tle doszło do napięć z Fundacją Rodzinny Gdańsk.

Z końcem kwietnia br. wygasa 5-letnia umowa na prowadzenie dwóch domów dziecka (placówek socjalizacyjnych, które w pierwszej dekadzie tego wieku zastąpiły duży dom dziecka). W dwóch budynkach należących do powiatu dziećmi i młodzieżą na zlecenie samorządu powiatowego opiekuje się Fundacja Rodzinny Gdańsk. Im bliżej końca umowy, tym atmosfera stawała się bardziej napięta. Pod koniec 2025 roku przyszłość placówek była omawiana podczas komisji i sesji Rady Powiatu.

„Niefajne komunikaty”

Jeszcze tuż po Nowym Roku w fundacji żyli w niepewności, że nie wiedzą, czy jest szansa na kontynuowanie współpracy. Tę możliwość otworzyłoby ogłoszenie konkursu, do którego Rodzinny Gdańsk mógłby przystąpić. - Obawy mamy takie, że po prostu nie będziemy dalej realizować tego zadania. Jako fundacja prowadzimy dziesięć domów dla dzieci w województwie pomorskim i wiemy, że to się odbywa w ramach konkursu. Ale mamy taki zwyczaj, że mniej więcej na pół roku przed zakończeniem aktualnej umowy, może nawet wcześniej, kontaktujemy się ze starostwem w celu podjęcia dalszych działań, czy chcemy kontynuować zadania, czy nie chcemy, i żeby ewentualnie ustalić pewne warunki, także finansowe, bo wiadomo, że jest dużo zmiennych, które wpływają na koszty prowadzenia placówki. I tak też tutaj zrobiliśmy z powiatem malborskim. We wrześniu czy nawet w sierpniu ubiegłego roku pisemnie kontaktowałem się z powiatem i prosił o spotkanie, także w kwestiach finansowych. Jesteśmy organizacją pozarządową, więc oczywiście pozyskujemy sporo środków dodatkowych, ale naszym zdaniem stawka na dziecko jest niedoszacowana - mówiła nam w styczniu br. Aleksandra Krefta z Fundacji Rodzinny Gdańsk, dyrektor placówek w Malborku.

Jak słyszymy, średnia wojewódzka podana przez Pomorski Urząd Wojewódzki za rok 2025 to ponad 9 tys. zł za dziecko w pieczy zastępczej. Fundacja dzisiaj otrzymuje 5600 zł.

- Pan starosta wyszedł z kwotą 5800 złotych od maja,



Władze powiatu zdecydowały, że PCPR będzie prowadziło dwa domy dla dzieci

a my zaproponowaliśmy kwotę 6300 zł. Z tego, co wiemy, to pan starosta takich pieniędzy nie jest w stanie zabezpieczyć. Dostaliśmy taką informację, ale uznaliśmy, że staniemy do konkursu, przedstawiając swoje warunki. Jednak zaczęły pojawiać się niefajne komunikaty, które wzbudziły nasz niepokój - mówi Aleksandra Krefta.

Jak dodaje dyrektor, jednym z „komunikatów” było zaproszenie wychowawców zatrudnionych przez Fundację Rodzinny Gdańsk na spotkanie ze starostą, które miało odbyć się w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Malborku, odpowiedzialnym za pieczę zastępczą. Ostatecznie do niego nie doszło. Drugi „komunikat” to krytyka, która padła pod adresem fundacji podczas grudniowej sesji Rady Powiatu ze strony jednej z radnych.

- Co pół roku odbywa się tzw. okresowa ocena sytuacji dziecka, na której są przedstawiciele PCPR, wszyscy wychowawcy, pracownicy, ja jako dyrektor, przedstawiciele ośrodków pomocy społecznej, szkół, sądu i każdy się wypowiada na temat dzieci, rodziny, MOPS o rodzinie, szkoła o dzieciach, my o całokształcie - tłumaczy Aleksandra Krefta. - Mieliśmy też dwie kontrole Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w 2024 i 2025 roku. Kontrolerzy siedzieli po dwa miesiące, sprawdzali dokumentację, rozmawiali z dziećmi, z wychowawcami, innymi pra-

cownikami. Też wykazali, że na przykład na początku była dość duża rotacja wychowawców, ale że to od jakiegoś czasu już nie ma miejsca.

Po grudniowej sesji Rady Powiatu czuć było rozżalenie w fundacji.

- Wydawało nam się, że współpracujemy i zestrzelamy do tej samej bramki, bo dobro dzieci jest najważniejsze, a teraz się okazuje, że my jesteśmy niekompetentni, nie nadajemy się do pracy, nie jesteśmy żadnymi cionicami. To jest pięć lat życia naszych wychowawców. Zrobiliśmy to wszystko najlepiej, jak potrafiliśmy. Nie jest może idealnie, ale uważam, że wykonaliśmy przez pięć lat dużo ciężkiej pracy na różnych płaszczyznach. Tutaj naprawdę nie mamy Baby Jagi z krostą na nosie, która chce pożreć dzieci - mówi Aleksandra Krefta.

W tej sprawie każdy zapewnia, że działa w dobrej wierze, bo chodzi o dzieci. Jak słyszymy, radna Beata Kacprowicz z tego też powodu poruszyła temat na grudniowej sesji.

- Przedstawiłam informację, które otrzymałam od pani dyrektora SP2 w Malborku oraz 18 grudnia od pani pedagog SP 2. Nie mówiłam na sesji o sytuacji w samych domach dziecka. Chcę wyraźnie podkreślić, że zostałam radną, aby mówić także o trudnych sprawach, niewygodnych i staram się jak najlepiej spełniać swoje obowiązki - dodaje Beata Kacprowicz, podkreślając, że

wyników kontroli PUW nawet nie zamierza negować, bo ich nie zna.

Starosta: „Skupiam się na faktach”

Już wiadomo, że konkursu nie będzie. Fundacja nie będzie więc już prowadziła obu domów.

- Chciałbym skupić się na faktach, a fakty są takie, że od 1 maja 2021 roku domy dla dzieci prowadzone są przez Fundację Rodzinny Gdańsk. Fundacja została wyłoniona w drodze konkursu i nasza umowa dotyczyła pięciu lat, do 30 kwietnia 2026 roku. Wybraliśmy fundację po to, aby pewną zastaną sytuację naprawić. I fakt jest taki, że ta umowa wygasa z końcem kwietnia 2026 roku. Nigdy nie dawaliśmy żadnej promesy, obietnicy jakiegokolwiek organizacji, że na mocy jednego konkursu będzie potem miała gwarancje tego, że będzie prowadziła nasze domy dla dzieci. Myślę, że fundacja powinna liczyć się z tym, że zbliżający się koniec umowy jest tym czasem, kiedy może nastąpić rozwiązanie współpracy. Przedstawiciel fundacji zwracał się do nas, to fakt, i stawał pewne warunki przystąpienia do ewentualnego konkursu - mówi Piotr Szwedowski.

Jakaś różnica zdań - ale kilka miesięcy temu - dotyczyła wspomnianych pieniędzy, które powiat miałby przezna-

czać na jedno dziecko w placówkach.

- To też fakt, że w kontekście ewentualnego przystąpienia do konkursu, który ostatecznie jednak się nie odbędzie, były dyskusje na ten temat. W tej chwili placimy za jedno dziecko 5600 zł, ale w umowie wyjściowej zapisana była kwota 4 tysięcy złotych w 2021 roku. Po roku funkcjonowania podpisaliśmy aneks i wskazaliśmy wskaźnik inflacji korzystniejszy dla fundacji. Od tamtego czasu ta kwota wzrosła o 1600 złotych. Na temat kwoty można pewnie dyskutować, natomiast mamy doświadczenie dotyczące kosztów, ponieważ sami prowadzimy placówkę i wiemy, jakie są to koszty. Najlepszym przykładem do porównania zestawienia kosztów jest nie średnia wojewódzka, tylko zestawienie nas z powiatem sztumskim, który bazuje na swojej infrastrukturze i, tak jak my, wydzierzawia domy fundacji prowadzącej placówki. Tamte domy zostały wybudowane według tego samego projektu. Z tego, co ja wiem, to kwota dofinansowania w Sztumie jest niższa, niż dotychczas była w Malborku.

Fundacja Rodzinny Gdańsk, jak dodaje starosta, chciała też zapisu o stu procentowym finansowaniu za tzw. gotowość.

- W każdej placówce jest 14 miejsc. Zgodnie z tą sugestią, gdyby przebywało na przykład 10 dzieci, to za czworo, których nie ma, mielibyśmy płacić stu procentową kwotę dotacji. Uznałem to za propozycję trudną do przyjęcia. Rozumiem, że pracownik musi być w gotowości, miejsce musi być przygotowane, łóżko zaścielone, ale to nie są takie same koszty jak te, kiedy wychowanek przebywa w placówce i gdy koszty żywienia, prania, utrzymania są zupełnie inne - mówi Piotr Szwedowski.

Ostatecznie więc władze powiatu zdecydowały się na inne rozwiązanie. Nie potwierdziły się plotki, jakoby ktoś już czekał w kolejce na miejsce po Fundacji Rodzinny Gdańsk.

- Konkursu nie będzie, w związku z tym nie wypowiadamy nikomu żadnej umowy, a jedynie ona wygaśnie. Nie chcemy korzystać z usług żadnej innej fundacji czy innej organizacji pośredniczącej. Będziemy sami jako powiat prowadzić obie placówki za pośrednictwem PCPR. Jako organ prowadzący już mamy jedną taką placówkę i robimy to w moim przekonaniu dobrze. Mamy doświadczenie i uważamy, że na tę chwilę to jest najlepsza forma zabezpieczenia instytucjonalnej opieki dla dzieci - tłumaczy Piotr Szwedowski.

Teraz największym wyzwaniem będzie skompletowanie kadry wychowawców, a czasu nie ma zbyt dużo.

- Odbyło się spotkanie z pracownikami Fundacji Rodzinny Gdańsk, którzy obecnie pracują w obu naszych placówkach. Przedstawiłem informację, że automatycznie staną się pracownikami samorządowymi, co wiąże się również z gwarancjami w postaci dodatków stażowych i nagród jubileuszowych. Przekazałem, że placówki będą dalej funkcjonowały, więc z mocy prawa, a dokładnie art. 23 primum kodeksu pracy pracownicy staną się automatycznie pracownikami naszych placówek, oczywiście jeśli wyrażą taką wolę. W moim odczuciu reakcją była pozytywna - mówi Piotr Szwedowski.

Dzieci na TikToku

Ze starostą rozmawialiśmy kilkakrotnie. W styczniu zapewnił, że jego ocena Fundacji Rodzinny Gdańsk jest pozytywna, a wybór nowego rozwiązania nie ma nic wspólnego z tą oceną.

- Fundacja przyszła w trudnej sytuacji, dobrze wykonała swoją pracę z dziećmi, nie mam do uwag. Jesteśmy wdzięczni za dotychczasową pracę, za objęcie placówek w sytuacji pewnej zapaści, ale też trzeba pamiętać, że była za to wynagrodzona zgodnie z treścią umowy - mówił nam Piotr Szwedowski.

Teraz na tej ocenie chyba pojawiła się rysa. Można to powiązać z tym, że kilka dni temu na TikToku starsze dzieci z jednego z domów zamieściły nagranie, w którym dzielą się swoimi obawami.

- Jestem zaniepokojony tym, co ostatnio się dzieje, ponieważ młodzież w internecie wyraża swoje zaniepokojenie o swoją przyszłość. W związku z tym wystąpiłem do wojewody z prośbą o przeprowadzenie kontroli i ustalenie, z czego to wynika. My deklarujemy, że placówki będą dalej funkcjonowały i że obecni wychowawcy zostaną zatrudnieni, co zadeklarowałem podczas spotkania, czyli ciągłość funkcjonowania i dobro dzieci będą zabezpieczone - mówi starosta malborski.

Fundacja Rodzinny Gdańsk, gdy rozmawialiśmy w styczniu, zapewniała, że „zachowa się honorowo”.

- Powiedzieliśmy staroście, że nawet, jeśli będzie miał inny podmiot to przejmować, my nic z tych domów niczego nie zabierzemy. Robiliśmy to dla naszych dzieci - powiedziała nam Aleksandra Krefta.

MAGAZYN

SPORTOWY24

16.02.2026

19-letni skoczek z klubu LKS Klimeczok Bystra poszedł za ciosem i na dużej skoczni w Predazzo wywalczył swoje drugie olimpijskie podium STR. 15



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Polskę już ogarnęła Tomasiakomania!

Rozmowa z Konradem Niedźwiedzkim, szefem naszej misji olimpijskiej w Italii STR. 14

Władimir Siemirunnij dotrzymał słowa i w Mediolanie sięgnął po srebrny medal STR. 14

PKO EKSTRAKLASA. DRUGI WYJAZDOWY MECZ Z RZĘDU NA KORZYŚĆ LECHII STR. 18

SPORTOWY24.PL

Rosjanin z Uralu z medalem olimpijskim dla Polski

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Władimir Siemirunnij wywalczył na torze „Milano Speed Skating Stadium” w stolicy Lombardii srebrny medal XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów.

Wygrał Czech Metoděj Jílek, a po brąz sięgnął Holender Jorrit Bergsma.

Na starcie najdłuższego olimpijskiego dystansu panczenistów stanęło 12 zawodników. 23-letni Władimir Siemirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holendrem Stijnem Van De Buntsem.

Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować z rekordzistą świata - Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski na 10 000 metrów sprzed czterech lat. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek” - jak nazywają go koledzy z kadry - spiął się bardzo dobrze. Po 25 okrą-

żeniach uzyskał czas 12:39.08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w rekord olimpijski (Szwed Nils van der Poel 12:30.74). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie.

23-letni Siemirunnij, urodzony w Jekaterynburgu na Uralu, przyjechał do Polski w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia ubiegłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się jednak najbardziej konkretna.

Władimir jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów Mazowiecki, specjalizuje się w długich dystansach. Na włoskich igrzyskach był pierwszym rezerwowym na 5000 metrów i ten status zachował do końca.

Dla Polski w sportowym CV zdążył już wywalczyć w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Hamar medale brązowy (5000



Władimir Siemirunnij: - Mam nadzieję, że dla Polski ten medal też dużo znaczy

metrów) i srebrny (10 000 metrów).

W niedawnych mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim zdobył tytuł mistrzowski (5000 metrów) i wicemistrzowski (1500 metrów). Na tym drugim dystansie Siemirunnij zaprezentuje się zresztą w Mediolanie 19 lutego.

Dwa dni później czeka go także występ w biegu ze startu wspólnego.

Za srebrny medal Władimir Siemirunnij otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 400 000 złotych w gotówce, 200 000 w tokenach (używanych jako środek wymiany lub płatności), obraz, voucher na wa-

kacje oraz biżuterię o wartości do 2000 złotych.

Łączna premia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozłożona na 24 raty po 15 427,26 złotych, wyniesie 448 495,92 złotych (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 złotych).

Ponadto, „Wowa” może już liczyć na emeryturę olimpijską

(każdy medalista otrzymuje taką samą kwotę, niezależnie od liczby zdobytych medali czy ich koloru), którą zacznie otrzymywać po ukończeniu 40. roku życia. Od stycznia 2026 roku jest to 5116,99 złotych (wcześniej było to 4967,95 złotych).

Dane Ministerstwa Sportu i Turystyki wskazują, że w 2025 roku świadczenie otrzymywało 626 sportowców. Kacper Tomasiak i Władimir Siemirunnij będą kolejnymi...

W Mediolanie Damian Żurek dwukrotnie otarł się o medal. Najpierw na 1000 metrów przegrał brązowy (z Chińczykiem Zhongyan Ning) o 0.07 sekundy, a w minioną sobotę na dystansie dwukrotnie krótszym musiał zadowolić się 4. miejscem (do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił raptem 0.09 sekundy!).

Znany szkoleniowiec, spec od łyżwiarstwa szybkiego Wiesław Kmiecik ocenił, że dwa czwarte miejsca Damiana Żurka niesą porażką. Podkreślił, że medal na 500 metrów był w zasięgu Polaka, ale w sobotnim biegu przeszkodził mu na finiszu rywalizujący z nim w parze Niderlandczyk Sebas Diniz. ©©

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej: To jeszcze nie koniec, choć jest pewien niedosyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z szefem Polskiej Misji Olimpijskiej, byłym olimpijczykiem i brązowym medalistą MŚ z 2013 roku, Konradem Niedźwiedzkiem.

O wielkim pechu może mówić Damian Żurek, który zarówno na 500, jak i 1000 metrów zajął najgorsze dla sportowców, czwarte miejsce. Zabrakło tylko szczęścia?

To był dobry bieg Damiana, ale na pierwszym wirażu nie zbudował odpowiedniej prędkości i później musiał gonić. Niestety, tych ułamek sekund zabrakło na mecie.

Wielka szkoda, bo stać go było na medal i zrobić wszystko, co mógł.

Pozostaje niedosyt, tym bardziej że w zawodach Pucharu Świata w tym sezonie Żurek zdobywał medale.

Dwa czwarte miejsca to są świetne osiągnięcia, ale Damian przyjechał tutaj z myślą o co najmniej jednym krążku, a na obydwa miał szansę. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie jak motywację do tego, żeby jesz-

cze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie.

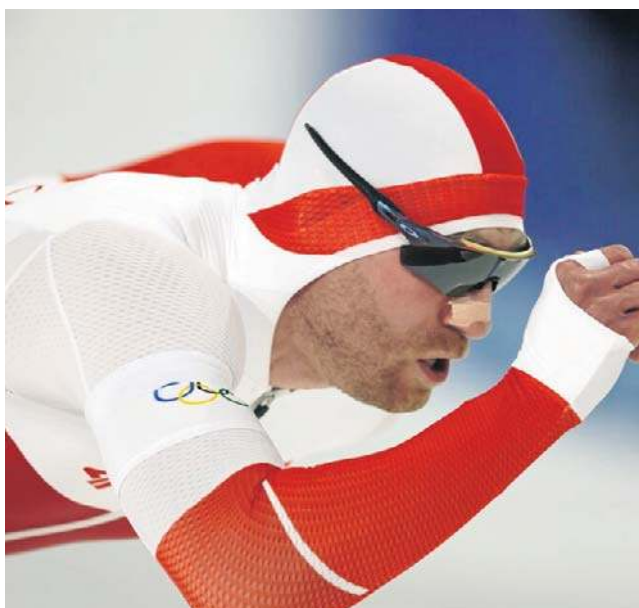
Nie zawiódł Władimir Siemirunnij, który wywalczył srebrny medal na 10 000 metrów. Rosjanin z polskim paszportem obiecał miejsce na podium i obietnicy dotrzymał.

Bardzo się z tego cieszymy! Na olimpijski medal czekaliśmy dwanaście lat. To wielki sukces Władka. Był jednym z faworytów, ale nie zawsze dobre wyniki w innych zawodach muszą iść w parze ze zdobywaniem medali na igrzyskach, dlatego tym bardziej wielki szacunek za to, co osiągnął.

W drugim tygodniu igrzysk mamy jeszcze jakieś realne szanse medalowe w łyżwiarstwie szybkim?

Na igrzyskach zdarzają się niespodzianki i nie chciałbym nikomu odbierać szansy. Między innymi na 1500 metrów wystartuje Natalia Czerwonka. Być może będziemy mieć jeszcze dwóch zawodników w biegu masowym, ale to jeszcze nie jest potwierdzone.

Siemirunnij nazywa pana tatą, doceniając wkład i pracę,



Damian Żurek zajął w Mediolanie dwa razy 4. miejsce. Polak jechał do Włoch z nadziejami na zdobycie medali

którą pan wykonał, aby mógł reprezentować białoczerwone barwy. Czuje się pan ojcem jego sukcesu?

Nie (śmiech). Mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i bardzo się lubimy, a ja może rzeczywiście dołożyłem coś od siebie, aby mógł startować w reprezentacji Polski. Pomogłem mu podobnie jak wiele innych osób. Nad dokumentacją i innymi formalnościami pracowa-

ło biuro Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego z prezesem na czele, osoby z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Staram się go wspierać i służyć radą, gdy czegoś potrzebuje. Najbardziej było mu to potrzebne, gdy przyjechał do Polski i nie miał nikogo znajomego. Teraz już ma, więc będzie mu łatwiej niż na początku.

Nie wiedzie się naszym reprezentantom w short-tracku. Po cichu polscy kibice liczyli na medal Natalii Maliszewskiej lub w sztafecie mieszanej.

Nie ma co kryć, że jest to pewien zawód. Zwłaszcza jeśli chodzi o sztafetę, bo w ostatnim czasie uzyskiwała dobry czas na różnych zawodach, między innymi mistrzostwach Europy. Ten wyścig był po prostu bardzo wolny w ich wykonaniu, prawdę mówiąc nie wiem, co się stało. Szkoda straconej szansy, musimy to jakoś przetrwać. Liczyliśmy się z tym, że to jest short-track i dużo się może wydarzyć, ale ubolewam, że się nie powiodło.

Niewiarygodnych rzeczy na skoczni w Predazzo dokonuje Kacper Tomasiak, który wywalczył już medale srebrny i brązowy. Trzy medale dla Białoczerwonych na półmetku igrzysk to chyba bardzo dobry wynik?

Przed igrzyskami zwłaszcza media sporo rozpisywały się, że możemy wrócić na tarczę i bez medalu, że będą to dla nas nieudane zawody. Ja mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej medali niż z Pekinu i tak też się stało. Tomasiak zachwyca, a to prze-

cież zaledwie 19-letni skoczek i ma już niesamowite umiejętności. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec emocji i że nasi sportowcy nie powiedzieli ostatniego słowa.

Jak od strony organizacyjnej wyglądają igrzyska we Włoszech? Gospodarze stanęli na wysokości zadania?

Myszę, że tak. Nie docierają do nas żadne niepokojące informacje. Wszystko funkcjonuje jak należy.

To są najbardziej rozproszone igrzyska w historii. Sprawia to jakąś trudność?

Radzimy sobie, mamy swoich przedstawicieli w każdej wiosce olimpijskiej. Jest więcej kontaktu telefonicznego niż na żywo, ale jest to zrozumiałe.

Polscy sportowcy są zadowoleni z pobytu we wspomnianych wioskach?

Rozmawiam z nimi - i tak, nie narzekają.

Kto będzie chorążym reprezentacji podczas ceremonii zamknięcia igrzysk?

Decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko rozstrzygnie się pod koniec tygodnia. ©©

Tomasiak „pożera” legendy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Kacper Tomasiak zdobył swój drugi medal na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina 2026. Do wcześniejszego srebra dołożył w sobotę brąz w konkursie na dużej skoczni.

W Predazzo 19-letni debiutant skakał niczym wytrawny mistrz. Po sukcesie w miniony poniedziałek miał prawo „swobodnie” podejść do kolejnego startu, ale poszedł za ciosem i powiększył swoją kolekcję. Zdecydowanie nie było łatwo. Skoki treningowe przed zawodami nie były tak udane, jak na mniejszym obiekcie (wyraźnie lepiej spisywał się na przykład Kamil Stoch), ale w serii próbnej w sobotę Tomasiak uzyskał 3. wynik, podgrzewając temperaturę.

Dla kibiców to było doświadczenie jak za dawnych, najlepszych lat. W pierwszej serii konkursowej Tomasiak utrzymał wysoki poziom, zajmował 4. miejsce (skok na 133 m), z tylko 3,2 pkt straty do Kristoffera Erikssena Sundala i aż 12,2 pkt do liderującego Japończyka Rena Nikaido (140 m). W drugiej próbie 19-latek z Beskidów wytrzymał ogromną presję (uzyskał 138,5 m), co nie udało się po chwili wspomnianemu Norwegowi, który stracił medal. To Polak awansował na 3. miejsce i cieszył się z brązu.

Do dwóch najlepszych zawodników - faworyzowany Domen Prevc odrobił z nawiązką 7-punktową stratę do Nikaido i wywalczył złoto - jeszcze trochę zabrakło. To nie popsuło święta. Bo przecież mało kto wierzył, że w trakcie generalnie mało udanego sezonu Pucharu Świata (zadowolony mógł być tylko debiutant Tomasiak) naszych skoczków stać będzie na olimpijski medal. A co dopiero na dwa...



Medaliści sobotniego konkursu: Ren Nikaido, Domen Prevc i Kacper Tomasiak

- Starłem się złapać podobne czucie jak na skoczni normalnej. Na treningach się nie udawało, potem się udało. Wiedziałem, że ciężko będzie, by było gorzej. Można tylko zaatakować, poprawić się troszeczkę na ryzyku - mówi Tomasiak przed kamerą Eurosportu. - Ten drugi skok był trochę lepszy od pierwszego, więc myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Na pewno się stresowałem. To dodało takiej adrenaliny, siły na progu, a nie zaburzyło techniki.

W cieniu Tomasiaka solidny występ zanotowali dwaj pozostali Polacy. Paweł Wąsek ostatecznie był 14. (po I serii 12.), kończący karierę Stoch 21. (spadek z 19.).

Niespodzianek było więcej, na przykład 8. miejsce zajęli Kazach Ilja Mizernych, a w „30” zabrakło Austriaka Stefana Krafta czy Norwega Mariusa Lindvika (bronił złota z Pekinu).

Historia Tomasiaka jest wręcz nieprawdopodobna. Rok temu w lutym skakał w mistrzostwach świata juniorów (8. w Lake Placid), a w Pucharze Kontynentalnym („druga liga” skoków narciarskich) plasował się wówczas w trzeciej dziesiątce. Dodatkowo to nie tylko jego olimpijski debiut, ale też pierwszy sezon w „dorosłych” skokach, w Pucharze Świata (główną imprezą miały być... MŚ juniorów). Jeszcze nawet nie stał na podium PŚ, jego najlepszy wynik to 5. lokata, na igrzyska pojechał jako 12. zawodnik „generalki”.

A w pierwszym olimpijskim występie zdobył dwa indywidualne medale, co wcześniej w skokach - ale nie w debiucie - udało się tylko legendom tej dyscypliny: Adamowi Małyszowi (Salt Lake City 2002) i Kamilowi Stochowi (Soczi 2014). Porównania z nimi są jak najbardziej wskazane, zwłaszcza że nastę-

puje symboliczne przekazanie pałeczki, bo Stoch kończy ze skokami, a kariera Tomasiaka właśnie ruszyła z kopyta.

- Kacper pisze piękną historię, bynajmniej nie wchodzi w czyjeś buty, tylko zakłada swoje, nowiutkie, świeże, bo ma jeszcze przed sobą mnóstwo lat kariery. Mam nadzieję, że moje wyniki czy Adama to on będzie po prostu „pożerał” i będzie dużo, dużo lepszy niż my razem wzięci - stwierdził Stoch w rozmowie z Eurosportem.

Wczorajszy konkurs kobiet na dużej skoczni zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj w Predazzo ostatnie zawody - duetów mężczyzn, wystąpią Tomasiak i Wąsek. ©©

Wynik: 1. Domen Prevc (Słowenia) 301,8 (138,5 i 141,5 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 295 (140 i 136,5 m), 3. Kacper Tomasiak (Polska) 291,2 (133 i 138,5 m)... 14. Paweł Wąsek (Polska) 265,9 (129,5 i 130 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 248,3 (126,5 i 131,5 m).

Ósme miejsce Kamili Żuk w biathlonowym sprincie

Jacek Kmieciak
rekacja@polskapress.pl

Kamila Żuk uplasowała się na ósmym miejscu w biathlonowym sprincie na 7,5 km, co zapewni jej nagrodę pieniężną i stypendium od Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Kamila Żuk znakomicie spisała się w sprincie biathlonistek. Miała tylko jedno pudło w pozycji leżącej, w stojącej była bezbłędna. Straciła do zwyciężczyni Maren Kirkeeide z Norwegii 1.09,3.

- Jej forma jest naprawdę dobra. Widzieliśmy to również w startach przed igrzyskami olimpijskimi czy w sztafecie mieszanej. Ona musi po prostu zrobić to, co robi, kiedy konsekwencje nie są tak duże - mówił jeszcze przed sobotnim startem trener kadry narodowej, Tobias Torgersen, cytowany przez serwis WP SportoweFakty.

Kamila po sprincie była bardzo wyczerpana - padła na śnieg tuż za metą i długo łapała oddech, ale też nie kryła radości z najlepszego swojego wyniku.

Ostatnio w pierwszej dziesiątce ważnych międzynarodowych zawodów Żuk była 18 grudnia ubiegłego roku w Annecy-Le Grand Bornand, gdzie zajęła także ósme miejsce w sprincie. Z lepszej lokaty cieszyła się tylko raz - w sezonie 2018/19, gdy była szósta w Soldier Hollow.

Znacznie gorzej wiodło jej się w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. W konkurencjach indywidualnych nigdy nie zajęła w tych imprezach wyższej pozycji niż 29. (mistrzostwa świata w 2021 roku).

- Wiedziałam, że stać mnie na dobry rezultat, ale ja to wiem od jakiegoś czasu, tylko nie potrafiłam wykorzystać tych

momentów. Z reguły nie zgrywało się strzelanie z bieganiem - wyjaśniła.

Polka może liczyć na nagrody od Polskiego Komitetu Olimpijskiego i MSiT. Te zostały bowiem przewidziane nie tylko dla medalistów olimpijskich, ale też dla sportowców, którzy będą na miejscach od czwartego do ósmego.

Za zajęcie ósmego miejsca Kamila Żuk dostanie od Polskiego Komitetu Olimpijskiego 10 tysięcy złotych w tokenach (kryptowalutach od sponsora PKOl - giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, natomiast od Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma stypendium, które będzie wypłacane przez osiemnaście miesięcy. Łącznie wyniesie więc ono nieco ponad 121 tysięcy zł (miesięczna kwota to około 6 tysięcy 730 złotych).

Sprint wygrała Kirkeeide, która osiągnęła na 7,5-kilometrowej trasie czas 20.40,8. Druga ze stratą 3,8 s była Francuzka Oceane Michelon, a trzecia jej rodaczka Lou Jeanmonnot - strata 23,7 s.

Udział wzięły jeszcze trzy Polki. 28. Joanna Jakiela straciła 1.40,2 (2 pudła), 41. Natalia Sidorowicz - strata 2.10,0 (2.) i 45. Anna Mąka - strata 2.14 (2.). ©©



Kamila Żuk świetnie spisała się w sprincie

Linda Weiszewski zadebiutowała jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Linda Weiszewski jako pierwsza Polka wystartowała w olimpijskiej rywalizacji bobsleistik.

Dla urodzonej w niemieckim Viersen obok Düsseldorfu reprezentantki Polski Lindy Weiszewski sam start na igrzyskach olimpijskich był już ogromnym osiągnięciem. Niezależnie od ostatecznej lokaty, Weiszewski zapisała się w hi-

storii jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych.

Monoboby na igrzyskach od Salt Lake City 2002

Monoboby (rywalizacja w bobslejach w pojedynkę) to najmłodsza olimpijska konkurencja bobslejowa - zmagania kobiet o olimpijskie medale w tej dyscyplinie rozgrywane są od igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku.

Weiszewski po pierwszym ślizgu mogła być zawiedziona,

ponieważ już na początku, w górnej części toru popełniła kilka błędów. Było jasne, że trudno będzie odrobić straty przy tak mocnej i wyrównanej konkurencji. Linda ukończyła ślizg z czasem 1:00.77, co dało jej 20. miejsce i 1,33 s straty do liderki.

Weiszewski dopiero 20. po pierwszym ślizgu

W pewnym momencie zajmowała ostatnią pozycję wśród startujących zawodniczek, choć po niej na trasę wyjechało

jeszcze osiem rywelek. Ostatecznie za Polką uplasowało się pięć zawodniczek.

Polka w drugim ślizgu poprawiła się o pozycję

Drugi ślizg przyniósł jeszcze więcej emocji. Weiszewski tym razem ruszała jako szósta i przez moment była liderką, bo jako pierwsza zameldowała się na mecie. Ostatecznie uzyskała czas 1:00.66, co było 17. rezultatem ślizgu i z łącznym wynikiem 2:01.43 awansowała na 19. pozycję (+2.31).

Polka ma 21 setnych przewagi nad Słowaczką Viktorią Čerňanską i Belgijką Van Petegem, które ex aequo zajmują 20. miejsce.

Do plasującej się na 18. pozycji Chinki Huai nasza reprezentantka traci dwie setne.

Niemka Nolte odparła atak trzech Amerykanek

Na prowadzeniu utrzymała się Laura Nolte (1:59.12), która wyprzedza trzy Amerykanki:

lanę Meyers Taylor (+0.22), Kallie Armbruster Humphries (+0.31) i Kayshā Love.

Najlepszy czas drugiego ślizgu uzyskała Humphries (59.65), ale to Niemka zachowała prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

O końcowych wynikach w tej rywalizacji decyduje suma czterech przejazdów. Trzeci oraz czwarty finałowy ślizg odbędą się dzisiaj wieczorem o 19:00 i 21:06.

©©

Narciarstwo alpejskie Najlepsze miejsce Maryny w czwartych igrzyskach

POLKA O WŁOS OD MEDALU

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła w Cortinie d'Ampezzo siódme miejsce w olimpijskim slalomie gigancie w narciarstwie alpejskim. Polce do medalu zabrakło zaledwie 0,13 sekundy.

Slalom gigant to koronna konkurencja 31-letniej Maryny Gąsienicy-Daniel, która w tym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajmowała w nim piąte miejsce.

Po pierwszym przejeździe Zakopianka zajmowała trzynaste miejsce, ze stratą 1,16 do prowadzącej reprezentantki gospodarzy 35-letniej Włoszki Federiki Brignone.

Jak przyznała po przejeździe, trasa nie do końca jej odpowiadała.

- Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała Maryna na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

W drugim, bardziej technicznym, co sprzyjało Zakopiance, uzyskała siódmy rezultat, co pozwoliło na awans. To jej najlepszy olimpijski występ w czwartych igrzyskach. Wcześniej najwyższe, ósme miejsce zajęła przed czterema laty w Pekinie.



Marynie Gąsienicy-Daniel do zdobycia medalu w slalomie gigancie zabrakło 0,13 s

- Przegrać o 13 setnych sekundy to naprawdę boli. Ale dałam z siebie wszystko, w drugim przejeździe trochę podrzuciło mi narcię - mówiła ze łzami w oczach w wywiadzie dla Eurosportu przeprowadzanym na mecie przez Justynę Kowalczyk-Tekieli.

- Poza Federiką wszystkie dzisiaj jechałyśmy równo. Ona jest niezwykłą kobietą, która potrafi sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami. To wzór do naśladowania. Ja byłam tu świetnie przygotowana, w swojej najlepszej możliwej formie. Jest mi przykro, że nie

udało mi się zdobyć medalu, chociaż było blisko - dodała Gąsienica-Daniel.

Brignone była w niedzielę zdecydowanie najlepsza. O 0,62 s wyprzedziła mistrzynię olimpijską z Pekinu Szwedkę Sarę Hector i Norweżkę Theę Louise Stjerne-sund, które zajęły drugie miejsce ex aequo.

Gąsienica-Daniel wyprzedziła wiele gwiazd narciarstwa alpejskiego, jak ósmą Nowozelandkę Alice Robinson, dziesiątą Włoszkę Sofię Goggię czy najlepszą alpejkę ostatniej dekady, jedenastą Amerykankę

Mikaelę Shiffrin. Dla Maryny był to czwarty start w igrzyskach i osiągnęła najlepszy wynik - cztery lata temu w Pekinie zajęła ósme miejsce.

Brignone, dwukrotna zdobywczyni Pucharu Świata, także w poprzednim sezonie, w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Przed czterema laty w Pekinie została wicemistrzynią olimpijską w tej konkurencji, przegrywając tylko z Hector. W niedzielę zdobyła swój piąty medal olimpijski w karierze, w tym drugi złoty. ©

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Gabriela Topolska wystąpi dziś w ćwierćfinale olimpijskiej rywalizacji na 1000 m w short-tracku podczas igrzysk w Mediolanie.

Topolska wystartowała w trzecim z ośmiu wyścigów eliminacyjnych. W każdym brały udział po cztery zawodniczki. Do ćwierćfinału awansowały dwie najlepsze oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami. Polka zapewniła sobie awans do 1/4 finału efektywnym rzutem na mecie.

W eliminacyjnym biegu z udziałem 25-letniej zawodniczki Juvenii Białostok sporo się działo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnich metrach to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi Polkę. Obie zawodniczki uderzyły w bandę i rzuciły się w stronę linii mety, którą już wcześniej minęła Chinka Gong Li.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzić dziewczynę numer dwa w rankingu Pucharu Świata - powiedziała po wyścigu Topolska.

Eliminacji nie przebrnęły Natalia Maliszewska i Kamila Sellier. Pierwsza w swoim wyścigu spisała się słabiej w drugiej połowie dystansu, przez co ukończyła zmagania na trzeciej pozycji.

- To jest moje drugie 1000 m, które jechałam w tym sezonie. Super, że mogłam przejechać ten dystans, pokazać się tu. Mimo tego, że najważniejszej

szy dla mnie start był dwa dni temu, to cieszę się, że ta olimpijska podróż wciąż płynie, wciąż mogę korzystać z sytuacji - powiedziała po wyścigu Maliszewska.

W Mediolanie wystąpi jeszcze w piątek na 1500 m. Dziś dokończenie rywalizacji na 1000 metrów.

Na nadziejach się skończyło

Polscy kibice liczyli, że o medal na dystansie 1500 metrów w short-tracku powalczy Felix Pigeon. W półfinałowym biegu reprezentant Polski zajął jednak dopiero piąte miejsce. W walce o finał łyżwiarzy podzielono na trzy grupy po siedmiu w każdej. Po dwóch najlepszych awansowało do finału A, dwóch kolejnych kwalifikowało się do finału B. Urodzony w Kanadzie 24-letni łyżwiarz wystąpił w ostatnim półfinale. Zawodnik AZS KU Politechniki Opolskiej długo jechał w środku stawki, jednak cztery okrzęnia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z Polaków Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale.

Do tej pory reprezentanci Polski w short-tracku spisują się na igrzyskach w Italii poniżej oczekiwań. Żadnemu z Białoczerwonych nie udało się awansować chociażby do finału A.

- Dla mnie to ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem - powiedział w rozmowie z Polska Press Rafał Tataruch, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo potrwać do 22 lutego. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DUETY SPRAWDZĄ... MACIUSIAKA

Zgodnie z tradycją, ale wbrew wynikom z ostatnich sezonów - czyli de facto wbrew logice - skoki narciarskie ponownie są polskim sportem narodowym. Inajbardziej „medalodajną” dyscypliną na igrzyskach. Kacper Tomasiak, mimo że wcześniej nie stanął na podium w Pucharze Świata - a nawet częściej zajmował w tym cyklu miejsce w drugiej dziesiątce niż w TOP10 - na rywalizację olimpijską przygotował życiową formę. Którą nie tylko zaskoczył rywali, ale zdecydowaną większość - z Kristofferem Eriksenem Sundalem na czele (dwukrotnie po 1. serii na skoczniach w Predazzo Norweg był trzeci i dwukrotnie

nie wytrzymał ataku szarżującego z 4. pozycji Polaka) - wręcz znokautował.

Srebro na skoczni normalnej, brąz na dużej - to nie tylko (niewątpliwe) powody do dumy. To przede wszystkim argumenty dające pewność, że sztafeta gigantów w skokach, zapoczątkowana przez Adama Małysza i Kamila Stocha, doczekała się godnego kontynuatora. Czy mamy jednak przekonanie, że medale w Predazzo dały też potwierdzenie, że trener Maciej Macusiak, dotąd firmujący głównie rozczarowania fundowane hurtowo przez starszych kadrowiczów, a teraz „dający twarz” olimpijskim sukcesom Kacpra, to właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Oczywiście, sława i splendor należą się również Macusiakowi, bo bez jego wyczucia, szlifu i bezpośredniego planu przygotowań do startu w igrzyskach Tomasiak nie byłby w tak rewelacyjnej formie w Predazzo. Pytanie jednak, czy selekcjoner miał główny udział w oszlifowaniu diamentu z klubu Klimczok Bystra w perspektywie olimpijskiej - pozostaje aktualne.

Od faktów uciec przecież nie sposób, a do sezonu letniego Tomasiak przygotowywał się w kadrze B, według autorskiego planu Wojciecha Topora. - W tym roku postanowiłem, że mówiąc nieskromnie, ja będę rozdawał karty i te przygotowania poszły według mojego pomysłu i systemu - powiedział otwarcie na naszych łamach wspomniany szkoleniowiec zaplecza pierwszej reprezentacji. Co daje do myślenia, że Kacper sięgnął po medale we Włoszech raczej wbrew przyjętej w pierwszej reprezentacji strategii, niż jest jej efektem.

Naturalnie, oddaję Macusiakowi, że byłam człowiekiem ma-

łej wiary, bo gdy po mistrzostwach świata w lotach twierdził, że na igrzyska nasi skoczkowie polecą walczyć o medale, publicznie oceniałem, iż jedynie zaklina rzeczywistość. Wyszło na to, że trener wiedział, co mówi, gdyż nawet liczba mnoga (dotycząca miejsc na podium) znalazła potwierdzenie w Predazzo. Zatem - również publicznie - niniejszym zwracam honor.

Nie będę jednak ukrywał, że jeszcze bardziej uwierzę w kunszt i warsztat pana Macusiaka, jeśli nasz duet sięgnie dzisiaj po medal (albo chociaż realnie włączy się do walki o krążek w tej konkurencji), ponieważ właśnie ten rezultat będzie najlepszym próbierzem jego warsztatu. Dlatego, że Tomasiak to talent-samorodek, niczym - nie przymierzając - Robert Lewandowski w futbolu. I jego indywidualna eksplozja może zamazywać rzeczywisty obraz kadry. Natomiast udany sprawdzian również w rywalizacji zespołowej rozwiłby wszelkie narbrzmiałe wątpliwości.

Zatem - powodzenia!



Gabriela Topolska (na zdjęciu z lewej) powalczy dziś w ćwierćfinale w short-tracku na dystansie 1000 m

PKO BP Ekstraklasa Radomiak przeprosił, ale i tak poniesie konsekwencje

Wybuchowy weekend z ligą. Papszun ma o czym myśleć

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Skandal po meczu w Radomiu, historycznie najgorsza seria Legii, długo wyczekiwane przełamanie Widzewa Łódź i wszechobecne pretensje pod adresem niekonsekwentnych sędziów.

Do patologicznych scen doszło bezpośrednio po tzw. Świętej Wojnie. Korona Kielce świętująca wyjazdowe zwycięstwo nad Radomiakiem Radom została napadnięta przez dwóch pseudokibiców. Dyrektora marketingu i komunikacji Michała Siejaka trafiono z trybun butelką, w głowę.

- Nie chcę myśleć, co by było, gdyby wyładowała kilka centymetrów niżej, na oku lub skroni - napisał po wyjściu ze szpitala, w którym spędził noc z piątku na sobotę. Gdy zakrwawiony opuszczał murawę, piłkarzy próbował sprowokować inny meczowy. Okazał się nim 56-latek pod wpływem alkoholu. Obaj sprawcy zamieszanego są już w rękach policji i odpowiedzą kamie za popełnione przestępstwa.

Radomiak w opublikowanym komunikacie przeprosił poszkodowanych, zapewniając o nałożonych zakazach stadionowych. Teraz zbierze się Komisja Ligi, która ukarze klub z Radomia i jego trenera Goncalo Feio, który według relacji sędziego technicznego Alberta Różyckiego po gołu na 0:2 miał dopuścić się oskarżeń o charakterze korupcyjnym, za co otrzymał zresztą czerwoną kartkę. Portugalczyka z pewnością czeka dys-



Do 12 meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii. To jej najgorsza seria w historii...

kwalifikacja. Co z Radomiakiem? Nie można wykluczyć nawet zamknięcia stadionu przy Struga na najbliższy mecz.

Do dwunastu meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii Warszawa. To historycznie najgorsza jej seria w ekstraklasie, sięgająca września (!). Tym razem stołeczna drużyna nie była w stanie utrzymać prowadzenia w wyjazdowym spotkaniu z GKS Katowice. Rywale bezskutecznie domagali się odgizdowania dwóch jedenastek i czerwonej kartki dla Radovana Pankova.

Dzień później karnego nie dostała także Jagiellonia Białystok - na Cracovii - choć zagranie ręką było ewidentne. Jej mecz zakończył się bezbramkowym remisem, ponieważ cuda między słupkami wyczyniali obaj bram-

karze: Sebastian Madejski i Sławomir Abramowicz. Dla liderującej Jagi był to wyjątkowo paskudny wyjazd. Na następny mecz (z Radomiakiem Radom) wykartkowali się bowiem aż trzestoperzy. Czwarty, który został w Białymstoku, lecz kontuzję. Kto wie, może za tydzień do defensywy zostanie przesunięty Taras Romanczuk...

Do grona tegorocznych rozczarowań obok Legii musimy zaliczyć również Raków Częstochowa. Pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka ten zespół typowany do miejsc medalowych nie wygrał żadnego z trzech spotkań. - Piłka nie wpada - tłumaczy nie bez racji następca Marka Papszuna, który z Zagłębiem Lubin zaliczył drugi bezbramkowy remis z rzędu po-

przedzony wyjazdową porażką z Wisłą Płock. Z powodu ostatnich wyników wicemistrzowie Polski znacząco osunęli się w tabeli.

Pierwszy raz od listopada zwyciężył za to Widzew Łódź i trzeba przyznać, że w bardzo dobrym stylu, co zaowocowało opuszczeniem strefy spadkowej. Na trudnym terenie, za jaki uznaje się stadion wspomnianej Wisły, wygrał gładko, przy okazji obijając aż trzykrotnie poprzedzającego. Debiutanckiego gola strzelił najlepszy na boisku Emil Kornvig. - Jestem szczęśliwy - wyznał po przełamaniu trener Igor Jovicević, który na chwilę może odetchnąć. Pod presją pozostaje za to jego najdroższy piłkarz (i w ogóle całej Ekstraklasy), czyli Osman Bukari...

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - LEGIA WARSZAWA 1:1

Bramki: Galan 45+4 - Biczachczjan 26

RADOMIAK - KORONA KIELCE 0:2

Bramki: Długosz 8, Pięczek 33

WISŁA PŁOCK - WIDZEW ŁÓDŹ 0:2

Bramki: Bergier 38-karny, Kornvig 89.

ZAGŁĘBIE LUBIN - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0

CRACOVIA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 0:0

MOTOR LUBLIN - LECHIA GDAŃSK 2:3

Bramki: Wolski 12, Rodin 47-samob. - Mena 16 i 73-karny, Neugebauer 37

POGOŃ SZCZECIN - ARKA GDYNIA 1:0

Bramka: Mukairu 5

1. Jagiellonia Białystok	20	36	36-23
2. Wisła Płock	21	33	23-16
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
5. Cracovia	21	32	27-22
6. Raków Częstochowa	21	31	27-25
7. Korona Kielce	21	30	26-22
8. Lech Poznań	20	29	31-30
9. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
10. Radomiak	20	27	35-32
11. GKS Katowice	20	27	27-29
12. Piast Gliwice	20	26	22-21
13. Pogoń Szczecin	21	25	31-35
14. Motor Lublin	21	24	28-36
15. Widzew Łódź	21	23	29-32
16. Arka Gdynia	20	22	17-35
17. Legia Warszawa	21	21	23-26
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-37

*Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

22. kolejka PKO Ekstraklasy:

20 lutego (piątek)

Piast Gliwice - Motor Lublin, godz. 18.00

Widzew Łódź - Cracovia, godz. 20.30

21 lutego (sobota)

Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, godz. 15.00

Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin, godz. 17.45

Legia Warszawa - Wisła Płock, godz. 20.30

22 lutego (niedziela)

Arka Gdynia - GKS Katowice, godz. 12.15

Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom, godz. 14.45

Korona Kielce - Lech Poznań, godz. 17.30

23 lutego (poniedziałek)

Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin, godz. 19.00

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)

11 goli

Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Karol Czubak (Motor Lublin), Mikael Ishak (Lech Poznań)

10 goli

Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)

9 goli

Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

8 goli

Leonardo Rocha (Raków Częstochowa 1, Zagłębie Lubin 7), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Emil Kornvig (Widzew)

Duńczyk sprowadzony za 3 mln euro z norweskiego Brann wygląda najlepiej ze wszystkich nowych graczy. W meczu na przełamanie z Wisłą Płock ustalił wynik, strzelając debiutancko tuż przed doliczonym czasem.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Echa losowania Ligi Narodów. Rywale będą łatwi? Analiza nastąpi w swoim czasie

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski szykuje się do marcowych baraży o mundial. Już jednak wiadomo, że po mistrzostwach świata Białe-Czerwoni zagrają w 5. edycji Ligi Narodów. Z kim i kiedy dokładnie?

Polska pierwszy raz nie będzie rywalizować, niestety, w najwyższej grupie, a w dywizji B Ligi Narodów. Właśnie poznaliśmy rywali w tych roz-

grywkach. Białe-Czerwoni trafili na Bośnię i Hercegowinę, Szwecję oraz Rumunię. Jak na losowanie zareagowali eksperci oraz selekcjoner?

Eksperti są wręcz zachwyceni

Po raz pierwszy nasza kadra wystąpi w Lidze Narodów w drugiej europejskiej lidze, więc uniknęła gigantów. Jednak i tu nie ma łatwych rywali. Losowanie - tradycyjnie - wiele osób w Polsce odebrało jako wręcz bardzo dobre.

- Po losowaniu niektórzy eksperci byli zachwyceni rywalami. Artur Wichniarek uważa wręcz, że stawka jest skrojona pod powrót do elity. - To super grupa. Świetna pod awans do dywizji A - powiedział.

Komentator meczów kadry narodowej Mateusz Borek uważa, że takie losowanie wymusza na Białe-Czerwonych postawienie konkretnego zadania. - Cel jest jasny przy takim losowaniu - awans do dywizji A - uważa.

Z wyliczeń statystyków wynika, że kadrowicze Jana Urbana mają aż 54 proc. szans na awans i tylko 6 proc. na spadek do dywizji C.

Selekcjoner Urban ostrożny

Selekcjoner Jan Urban stwierdził po losowaniu, że rywale w Lidze Narodów będą oczywiście przeanalizowani, ale dopiero w swoim czasie. Teraz koncentruje się bowiem na przygotowaniach do spotkań barażowych o MŚ.

- Losowanie jak każde inne. Mogło być lepsze, mogło być również gorsze. Trudno opiniować, bo do momentu, gdy zacznie się Liga Narodów, może się jeszcze dużo zmienić. Nie przywiązujemy większej wagi do tego. W odpowiednim momencie przeanalizujemy, z kim będziemy grać - skomentował losowanie selekcjoner Białe-Czerwonych.

LIGA NARODÓW

Terminarz meczów reprezentacji Polski:

25 września - Bośnia i Hercegowina (dom)

28 września - Szwecja (wyjazd)

2 października - Rumunia (dom)

5 października - Bośnia i Hercegowina (wyjazd)

14 listopada - Rumunia (wyjazd)

17 listopada - Szwecja (dom)

Na razie nie podano miejsc rozgrywania spotkań. Niewykluczone, że reprezentacja Polski mecze domowe rozegra na innych obiektach niż PGE Narodowy w Warszawie i Stadion Śląski w Chorzowie. ©P

Piłka nożna Drużyna z Gdańska nie przegrała w PKO Ekstraklasie już od siedmiu meczów

Lechia wygrywa, Mena strzela dwa gole

Paweł Stankiewicz, Lublin
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk wygrała drugi mecz z rzędu na wyjeździe, a w PKO Ekstraklasie pozostaje niepokonana już od siedmiu spotkań.

Motor Lublin	2 (1)
Lechia Gdańsk	3 (2)

Bramki: 1:0 Bartosz Wolski (12), 1:1 Camilo Mena (16), 1:2 Tomasz Neugebauer (37), 2:2 Matej Rodin (47-samobójcza), 2:3 Camilo Mena (73-karny)

Motor: Brkić ■ - Stolarski (72 Wójcik), Bartos (72 Najemski), Matthys, Luberecki ■ - Wolski (85 Dadassov), Samper (85 Łabojko ■) Rodrigue - N'Diaye, Czubak, Ronaldo (72 Król)

Lechia: Paulsen ■ - Wójtowicz ■, Płana ■, Rodin, Vojtko ■ - Żelizko, Kapić ■ - Mena, Neugebauer ■ (82 Sezonienko), Cirković ■ (86 Dia-czuk) - Kurminowski (78 Wjunnyk)

Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa)

Widzów: 7978

Drużyna Lechii musiała sobie radzić w Lublinie bez pauzującego za kartki Tomasza Bobcka. Za najlepszego strzelca PKO Ekstraklasy zagrał Dawid Kurminowski. Zresztą trener John Carver musi poczekać jeszcze na taki mecz, że będzie miał wszystkich podstawowych piłkarzy do dyspozycji. Kolejno

w meczach ligowych pauzowali Iwan Żelizko, Rifet Kapić, Tomasz Neugebauer, teraz Bobcek, a w kolejnym meczu z Zagłębie Lubin za cztery żółte kartki pauzować będzie Matus Vojtko. To będzie piąty mecz z rzędu, w którym za kartki brakuje jednego zawodnika.

Biało-zieloni grali w Lublinie bez Bobcka, ale w pierwszej połowie pokazali na czym polega skuteczny futbol. Nie było łatwo grać obu zespołom, bo w nocy spadł śnieg trzy godziny przed meczem boisko było pokryte białym puchem. Gospodarze potrafili jednak przygotować murawę do gry. Początek spotkania należał do gospodarzy. Już po jednej z pierwszych akcji Motor miał szansę bramkową, ale groźny strzał zablokował Tomasz Neugebauer. Kolejna akcja przyniosła już jednak gola drużynie Motoru. Do piłki wybitej przez Mateja Rodina dopadł Bartosz Wolski i oddał strzał, a futbolówka po rękach Alexa Paulsena wpadła do siatki. Wydaje się, że bramkarz gdańskiego zespołu mógł więcej zrobić w tej sytuacji.

Lechia zareagowała właściwie i szybko odpowiedziała. Już cztery minuty po straconej bramce podawał Aleksandar Cirković i chociaż bramkarz gospodarzy odbił piłkę po strzale Rodina, to dobitka Camilo Meny była już skuteczna. Dru-



Lechia była skuteczniejsza i na trudnym boisku w Lublinie zdobyła trzy punkty

żyna z Lublina miała szansę na objęcie prowadzenia, ale Paulsen obronił strzał głową Karola Czubaka. Dwie minuty później do Lechii już prowadziła. Świetnym dośrodkowaniem popisał się Vojtko, a znakomitym strzałem głową popisał się Tomasz Neugebauer. To drugi ligowy mecz „Nojgiego” w tym roku i druga bramka, bo do siatki trafił także w spotkaniu z Lechem w Poznaniu.

Lechia miała dobry wynik, ale bardzo źle weszła w drugą połowę spotkania. Kilkadziesiąt sekund po wznowieniu gry

indywidualną akcję przeprowadził Ivo Rodrigues, a piłką nabity został Rodin i w ten sposób po samobójczym trafieniu środkowego obrońcy Lechii padł wyrównujący gol dla Motoru. Biało-zieloni zaczęli grać nerwowo i w ciągu pięciu minut żółtymi kartkami ukarani zostali Aleksandar Cirković, Tomasz Neugebauer, Rifet Kapić oraz Tomasz Wójtowicz. Choć ten ostatni wślizgiem czysto trafił w piłkę i to napomnienie było pomyłką sędziego.

Rodin zaczął źle drugą połowę, ale to on wywalczył rzut

karny dla Lechii. Obrońca Lechii był szybciej przy piłce, a następnie został podcięty przez Karola Czubaka. Sędzia Paweł Raczkowski początkowo nie zareagował, ale po analizie VAR podyktował karnego dla Lechii. Pewnym egzekutorem był Camilo Mena, który strzelił swojego drugiego gola w tym meczu. Podopieczni trenera Carvera mieli idealną sytuację, aby zamknąć mecz. Cirković wyprowadził kontrę i zagrał do Bohdana Wjunnyka, który przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem Motoru. Kolejną

szansą na gola miał Cirković, ale jego strzał obronił Ivan Brkić, a potem dwukrotnie dobijał Mena. Jego pierwszy strzał obronił bramkarz Motoru, a dobitka została zatrzymana na linii bramkowej. To niemożliwe, jak biało-zieloni nie zdobyli bramki w tej sytuacji. Lechia w końcówce spotkania grała uważnie w obronie i nie dała sobie odebrać cennego zwycięstwa. Tym samym gdańszczanie przełamali złą serię w meczach z Motorem, bo wcześniej nie wygrali żadnego z pięciu spotkań.

- Przed meczem dostałem pytanie od dziennikarzy z Canal+, czy gwarantuję bramki. Odpowiedziałem, że tak, bo są to dwie drużyny, które lubią grać ofensywnie. Szacunek dla tych, którzy pracowali przy odśnieżaniu, bo jeszcze o dziewiętej rano boisko było pokryte śniegiem. Za to bardzo dziękujemy, bo chcieliśmy zagrać, a nie wracać siedem i pół godziny z powrotem do Gdańska. Pogoda nie pomagała, bo oba zespoły chciały grać w piłkę. Przez to nie był to ładny mecz. Była to dobra nauka dla naszego zespołu, bo odkąd tu jestem nie pamiętam, żebyśmy grali w aż tak trudnych warunkach. W takich meczach zwykle jeden gol robi różnicę i na szczęście to my go zdobyliśmy - podsumował mecz trener John Carver. ©

REKLAMA

0011479402

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

ogłasza w dniu 6.03.2026 r. przetargi nieograniczone na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w siedzibie KOWR O/T Pruszcz Gdański, Sekcja Zamiejscowa w Słupsku przy Alei 3-go Maja 44:

1. godz. 10:00 – **dz. nr 99 obr. Wykosowo** gmina Główny powiat słupski o pow. **0,55 ha**, cena wywoławcza **38 380,00 zł** (możliwość rozłożenia ceny na raty) – przeznaczenie w MPZP: **oznaczona nr porządkowym 16 i symbolem R – tereny rolnicze**. Dopuszczalne sposoby zagospodarowania: uprawy rolnicze, budowa budynków gospodarczych służących produkcji rolnej i magazynowaniu produktów rolnych w gospodarstwach rolnych, lokalizacja budowli rolniczych i urządzeń budowlanych z nimi związanych, niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego.
2. godz. 11:00 – **dz. nr 548/21 obr. Główny** gmina Główny powiat słupski o pow. **0,1436 ha**, cena wywoławcza **63 910,00 zł** (możliwość rozłożenia ceny na raty) – przeznaczenie w MPZP: B 35 – MN – **teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**. Posiada dostęp do gminnej drogi publicznej.
3. godz. 11:45 – **dz. nr 451/15 obr. Bierkowo** gmina Redzikowo powiat słupski o pow. **1,3994 ha**, cena wywoławcza **1 172 790,00 zł** (możliwość rozłożenia ceny na raty) – przeznaczenie w MPZP – 101PU – **tereny produkcji, składów i usług wielofunkcyjnych**. Posiada dostęp do gminnej drogi publicznej, z której istnieje możliwość wykonania zjazdu po uprzednim uzgodnieniu jego lokalizacji.

Ogłoszenia podlegają publikacji w dniach: od 16.02.2026 r. do 6.03.2026 r. Pozostałe informacje w przedmiocie sprawy można uzyskać w siedzibie KOWR O/T Pruszcz Gdański, Sekcji Zamiejscowej w Słupsku, tel. 59 844 78 43 lub 59 844 78 11.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej **www.nieruchomosciowr.gov.pl**

Walentynkowe bieganie po plaży

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Druga z trzech zaplanowanych na plaży w kurorcie imprez biegowych pod hasłem #RUNinSOPOT zbiegła się z Walentynkami.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sopocie w sobotę zaprosił na drugą edycję cyklu #RUNinSOPOT, a The North Event na Bieg Walentynkowy zaliczany do Grand Prix Trójmiasta. Wspólnym mianownikiem były start i meta przy mołu, jeden medal i niesamowita atmosfera towarzysząca rywalizacji zarówno biegaczek i biegaczy, jak też sympatyków nordic walking. Wszyscy, bez względu na konkurencję, mieli do pokonania trasę o długości 5 km w kierunku granicy z Gdańskiem. Na mecie biegu zameldowało się 313 osób,

a zmagania nordic walking ukończyło 106 osób.

Startujący kolejno raz musieli zmierzyć się ze śnieżną i miejscami oblodzoną trasą, zimną aurą z ujemną temperaturą. Mimo takich trudności, uczestniczkom i uczestnikom nie zabrakło zapału i energii. Jedni biegli po wyniki, a drudzy chcieli na sportowo uczcić święto zakochanych.

- To taka nasza sportowa randka. Teraz pozostał już tylko jakiś fajny obiad i mamy najlepsze walentynki. Oboje jesteśmy zaangażowani w sport, bieganie zawsze było takim dodatkiem do naszego trybu życia. Przed startem byliśmy podniekcy, ale ten start trochę nas zweryfikował. Niby tylko 5 kilometrów, ale wiadomo, że było jednak trudniej, niż w biegu po asfalcie - powiedział po zawodach Marysia Łukiewska i Tomasz Pietkiewicz.

Podwójny sopocki bieg wygrał Arkadiusz Połec z Rumi z czasem 18.01. Drugi był Władysław Cepurdej z Gdyni (Politechnika Gdańska) z wynikiem 18.07, a trzecie miejsce zajął Adam Nowakowski z Gdańska (KS AZS AWFIS Gdańsk) z rezultatem 18.21.

- 5 kilometrów zimą, nad samym brzegiem zatoki Gdańskiej brzmi jednak lepiej przed biegiem, niż po. Gdy już szedłem na start, zastanawiałem się, co ja tutaj robię, przy takiej pogodzie! Ale mimo wszystko, zamiast sobie spokojnie trenować, chciałem już sprawdzić swoją formę. Z chęcią tu wracam, by wystartować w Sopocie. Na półmetku myślałem, że udało mi się już trochę uciec, ale okazało się, że bardzo blisko pilnują - podsumował Arkadiusz Połec, który wygrał także ubiegłoroczny cykl #RUNinSOPOT.

Tyfon rozbrzmiał dla Pogoni

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za błędy na samym początku spotkania trzeba płacić wysoką cenę. Przekonali się o tym piłkarze Arki Gdynia, którzy w niedzielę przegrali w Szczecinie z Pogonią 0:1.

POGOŃ SZCZECIN - ARKA GDYNIA 1:0 (1:0)

Bramka: 1:0 Paul Mukairu (5)

Pogoń: Cjocar - Wahlqvist, Keramitsis, Szalai, Koutris (76 Mendy) - Mukairu, Acosta (77 Biegański), Ulvestad, Pozo (65 Greenwood), Grosicki (87 Lončar) - Angielski

Arka: Węglarz - Navarro (63 Kocyla), Szota, Marcjanik, Gojny (86 Abramowicz), Gaprindaszwilli (63 Kubiak) - Rusyn (73 Gutkovskis), Nguimamba, Jakubczyk (86 Perea), Kerk-Espiau

Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń)
Widzów: 16 221

Przed spotkaniem 21. kolejki PKO Ekstraklasy Pogoń Szczecin i Arka Gdynia znajdowały się w bliskim sąsiedztwie w tabeli. Sportowy potencjał „Portowców” jest z pewnością większy, niż lokaty w dołach stawki. Żółto-niebiescy, jako beniaminek, wciąż muszą wykazać swoją pozycję w krajowej elicie.

W niedzielę obie drużyny mogły zmierzyć się w bardzo dobrych, jak na tę porę roku, warunkach w Szczecinie. Oczywiście wielu obserwatorów zwrócone były na Kamila Jakubczyka,



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Gdynianie w Szczecinie nie sprawili niespodzianki. Wciąż czekają więc na ekstraklasowe zwycięstwo

którego trafienie w sierpniu przy Olimpijskiej dało Gdynianom wygraną 2:1. To nie jednak on tym razem miał swój dzień.

Sportową markę buduje się powtarzalnością. A na to pracuje od wielu lat chociażby Kamil Grosicki. I to kapitan Pogoni błysnął już w 5 minutach. Urwał się na prawej stronie obrońcom Arki, dograł piłkę idealnie na przedpole, a tam czyhał Nigeryjczyk Paul Mukairu. „Grosik” zaliczył w ten sposób piątą asystę w trwającym sezonie, a 50. w ekstraklasie.

Błyskawicznie stracona bramka podkopała pewność siebie w drużynie trenera Dawida Szwargi. Gdynianie nie potrafili grać na wyjazdach i, niestety, cały czas to podkreślali. Gubili się przy wyprowadzaniu piłki od tyłu. Brakowało im dobrego wyjścia do dośrodkowań z rzutów wolnych, więc kończyło się na spalonych.

Arka grała w Szczecinie na trzech obrońców, ale atakowana przez gospodarzy ustawiała linię obrony złożoną z pięciu zawodników. Poza tym fatalnym początkiem udawało

się jej rozbijać akcje rywali. Widać było jednak większą dojrzałość piłkarską w szeregach ekipy duńskiego trenera Thomasa Thomasberga.

Żółto-niebieskim brakowało argumentów w ataku. Ofensywni piłkarze często musieli włączać się w grę obronną. W tej sytuacji mogli liczyć w zasadzie na wykorzystanie jakiegoś zamieszania. I to Serafin Szota, czyli nowy obrońca Arki, był najbliższy doprowadzenia do wyrównania. W 68 minucie znalazł się tuż przed bramką rywali, zdołał skierować strzał Jakubczyka, zakładając tzw. siatkę bramkarzowi, ale sprzed linii futbolówkę wybił Fredrik Ulvestad.

Trzeba jednak oddać, że tylko dzięki refleksowi Damiana Węglarza Arka w tym momencie nie przegrywała 0:2. W 60 minucie Karol Angielski pokazał bowiem, jak znaleźć się w polu karnym, będąc otoczonym przez obrońców, a i tak z bliska oddał kaskiwy strzał głową.

- Strata bramki na samym początku, jeszcze grając na wyjeździe i znając naszą historię tych meczów, to nie to, co chcieliśmy zrobić. Zdajemy sobie sprawę z tego, w jakiej jesteśmy sytuacji i że każdy punkt jest cenny. Na pewno nie możemy dopuścić, aby tak zaczynać kolejne mecze - powiedział przed kamerami Canal+ Dawid Kocyla, który w niedzielę w Szczecinie wszedł w 63 minucie i próbował rozruszać defensywę gospodarzy.

krótko

SETKA TREFLA W WAŁBRZYCHU

Kenneth Goins, Paul Scruggs oraz Jakub Schenk poprowadzili w niedzielę zespół Energi Trefla Sopot do zwycięstwa nad Górnikiem Zamek Książ 100:91 (25:25, 31:22, 17:21, 27:23). Każdy z tych koszykarzy był bliski zaliczenia double-double w wyjazdowym spotkaniu. Goins zdobył 19 punktów, miał 7 zbiórek oraz

dwa bloki. Scruggs zdobył 19 punktów, miał 9 asyst i 5 zbiórek. Schenk z kolei zdobył 20 punktów (trafił czterokrotnie za trzy) i dołożył do tego 8 asyst.

Podopieczni trenera Mikko Larkasa potrzebowali tego przełamania w delegacjach. Dość zaznaczyć, że cztery wcześniejsze spotkania wyjazdowe nie kończyły się po myśli żółto-czarnych. Sopotianie po 20 meczach mają bilans 13-7.

W czwartek o godz. 18 Trefl zmierzy się w Sosnowcu z Legią Warszawa w ćwierćfinale Pucharu Polski. (raf)

Wyrazy głębokiego żalu
oraz szczerych kondolencji po śmierci

Ojca

składają

Panu Profesorowi

Bartoszewi Karaszewskiemu

pracownicy Katedry i Kliniki Neurologii Dorosłych
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 6 lutego 2026 r. zmarła
nasza Ukochana Mama, Babcia i Siostra



Bolesława Fydrych

lat 74

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 19 lutego 2026 r. o godz. 11.30 w kościele
pw. Św. Bernarda w Sopocie przy ul. Abrahama 41/43.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00
na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pogrążona w smutku
Rodzina



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Doroty Pawlus

(z domu Dudzik)

Była Pedagog naszej uczelni,
która z wielkim oddaniem i pasją kształciła studentów.
Ze środowiskiem naszej Uczelni była związana do roku 2014
– najpierw jako studentka,
następnie jako asystentka w klasie fletu.

Rodzinie oraz Przyjaciołom Zmarłej

wyrazy szczerzego współczucia składają

Rektor, Senat i społeczność

Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852,
58 300 32 17
Przez internet:
ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**,
Połężę 3, tel. 58/3003 211

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka wymienia implanty

Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie” – zaapelowała do fanek.

Kasia Moś lubi swoje piegi

Wokalistka była ostatnio gościem RMF FM, gdzie mówiła o udziale Polski w Eurowizji. Jej wygląd stał się źródłem kilku nieprzychylnych uwag w internecie. „Co się stało tej pani? Medycyna estetyczna za mocno weszła?” – pytali komentatorzy. „Mam piegi, przebarwienia i lubię je bardzo” – odpisała Moś.

Joanna Krupa chce cały pakiet

Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała: – Ostatnio byłam na randkach z miliarderm. Nie chwałę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Farma

Polsat, 20:30

Nowa edycja „Farmy” przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor

TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Zaginiony w akcji II: Początek

TVP 1, 21:10

Wietnam, 1972 r. Podczas misji specjalnej grupa żołnierzy ewakuuje się z zestrzelonego śmigłowca. Uznani za zaginionych, tak naprawdę są w obozie jenieckim. Po 10 latach koszmaru jednemu z nich udaje się uciec. Postanawia wrócić i uwolnić pozostałych.

American Fighter

TV Puls, 21:50

Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nad chłopakiem i szkoli go na zacieklego zawodnika.

KRZYŻÓWKA NR 24

Poziomo:

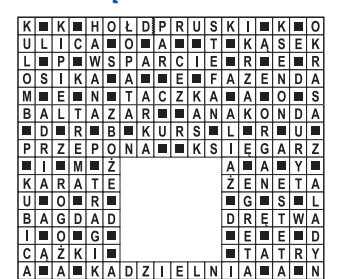
- 1) pojemnik z mieczykami i guzikami,
- 5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
- 9) niemiecki konkurent Marcelesa,
- 10) ten, kto przewodzi innym,
- 12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
- 14) roślina siana przez panny,
- 15) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
- 17) ptak z rodziny krukowatych,
- 18) marszałkowska lub miejska,
- 21) państwo śródlądowe w Azji,
- 23) Indianin z Ameryki Północnej,
- 28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
- 29) snooker lub pool,
- 32) afrykański zaklinacz deszczu,
- 36) człowiek o olbrzymim wzroście,
- 37) porcja materiału do badań,
- 38) niebieskie w kosmosie,
- 39) w nich osadzone są wiosła,
- 40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:

- 1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
- 2) ma zwrot, kierunek i wartość,
- 3) odwzajemnienie się, odwet,
- 4) łośność pacyficzny, sima,
- 5) zakrapiana impreza, libacja,
- 6) kosmetyk dla niemowlaka,
- 7) kontynent z Wielką Brytanią,
- 8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
- 11) kury, kaczkę w zagrodzie,
- 13) osiedle w dzielnicy Wawer,
- 16) jeden ze zmysłów,
- 19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
- 20) kłama spinająca splekane mury,
- 22) ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- 24) klejnot z muszli małża,
- 25) znanie lub właściwość,
- 26) ozdobna uprzęż końska,
- 27) planeta najbliższa Ziemi,
- 29) posiadacz dużego majątku, krezus,
- 30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
- 31) sarmacka zawziętość, gniew,
- 33) małżeńska niewierność,
- 34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
- 35) telewizyjny serial z Franią Maj.



ROZWIĄZANIE NR 23



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi użyć siły w cierpliwości. Baran (21.03 - 19.04) Twoja ciekawość świata owocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że podzielisz się nim z innymi osobami.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości. Rak (22.06 - 22.07) Drobne szczegóły okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka. Panna (23.08 - 22.09) Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyrażenie na wskazówkę, by myśleć i planować długofalowo. Strzelec (22.11 - 21.12) Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi. Koziorożec (22.12 - 19.01) Intuicja podpowie ci, jak zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...